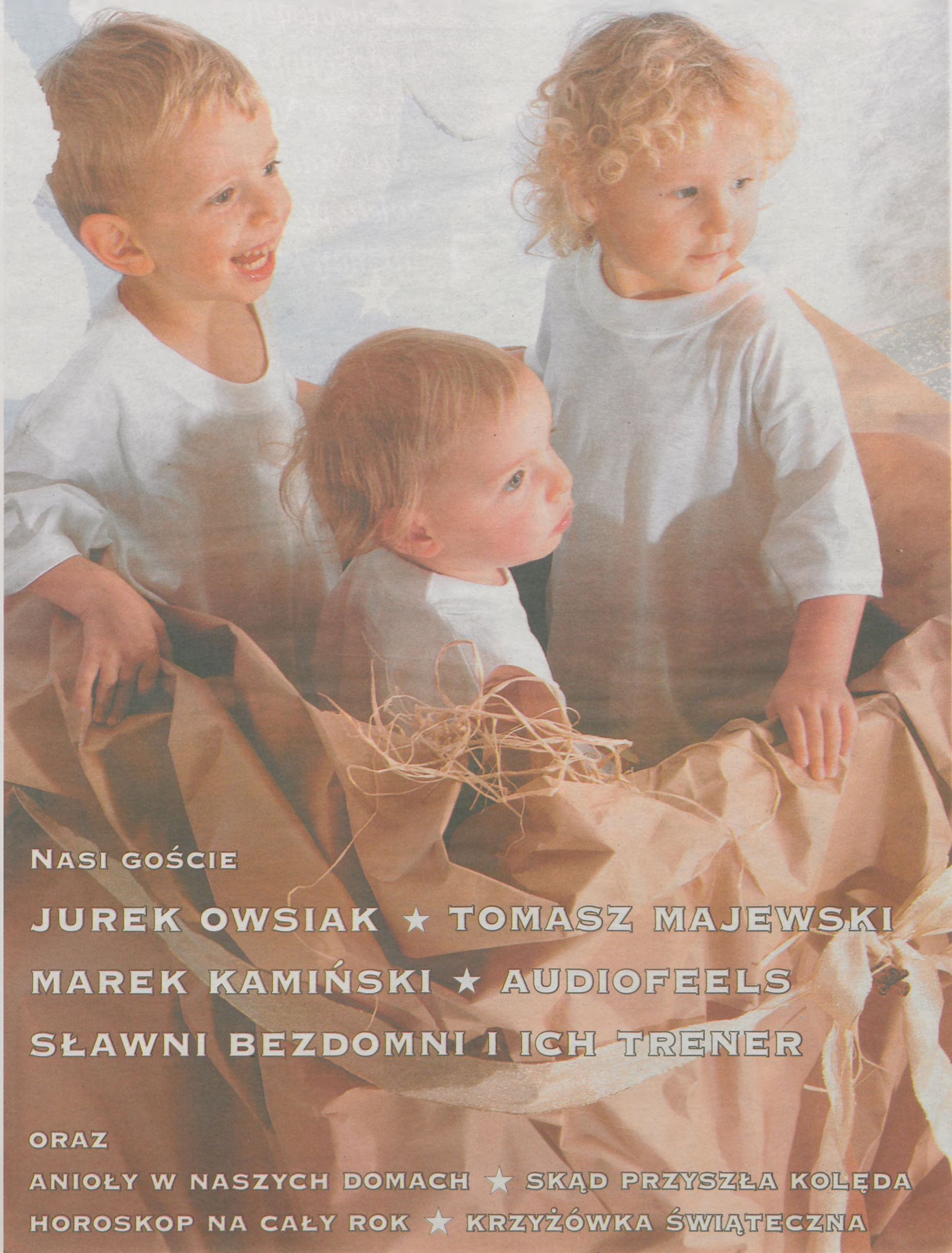


magazyn

NA ŚWIĘTA

GAZETA **jarocińska**
TYGODNIK ZIEMI JAROCINSKIEJ

nr 52 (81) 24 grudnia 2008 r.
ISSN 1896-8104
Dodatek do „Gazety Jarocińskiej”



NASI GOŚCIE

JUREK OWSIAK ★ TOMASZ MAJEWSKI

MAREK KAMIŃSKI ★ AUDIOFEELS

SŁAWNI BEZDOMNI I ICH TRENER

ORAZ

ANIOŁY W NASZYCH DOMACH ★ SKĄD PRZYSZŁA KOŁĘDA

HOROSKOP NA CAŁY ROK ★ KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



*Zdrowych
i spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia,
a w Nowym Roku
wielu przyjemnych
doznań kulinarnych*

*życzą Swoim Klientom
właściciele i pracownicy
Zakładu Mięsnego „BUKAT”
tel. (0-62) 747-27-98
www.bukat.pl,
Jarocin, ul. Norwe Parcele 44*



Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Jarocinie

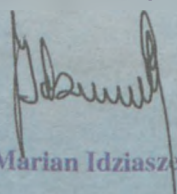
OSM w Jarocinie
ul. Wrocławska 53
tel. (0 62) 747 35 77
747 35 78, 747 24 59
e-mail: handel@osm-jarocin.pl
www.osm-jarocin.pl



Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się
Nowego Roku
pragniemy złożyć
naszym Klientom,
Członkom
i Pracownikom
serdeczne życzenia,
dużo sukcesów,
radości, uśmiechów...

Chciałbym życzyć,
pełnych ciepła, spokoju
i radości Świąt Bożego
Narodzenia
oraz sukcesów
w Nowym Roku.
Jednocześnie pragnę
podziękować za wieloletnią
współpracę
w okresie sprawowania
funkcji prezesa OSM Jarocin.

Zarząd
Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej
w Jarocinie


Marian Idziaszek

CUKIERNIA "ANIA" *Anna Malecha* wyrób ciasta domowego



*Przyjmujemy zamówienia
na uroczystości ekologiczne*

Wszystkim składamy życzenia zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

Sklepy firmowe na terenie Jarocina

ul. Lutyńska 2 tel. 062 747 27 74, w godz. 6.00 – 18.00, sob. 8.00 – 13.00
ul. Środmiejska tel. 062 501 22 00 w godz. 7.00 – 18.00, sob. 7.00 – 14.00, niedz. 9.00 – 15.00
ul. Rynek 9 tel. 062 505 23 62 w godz. 7.00 – 18.00, sob. 7.00 – 14.00, niedz. 9.00 – 15.00
ul. Wrocławska 49A tel. 062 749 63 12 w godz. 7.00 – 18.00, sob. 7.00 – 14.00, niedz. 9.00 – 15.00



Wszystkim Klientom naszej
Firmy składamy życzenia
Spokojnych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Pomyślności i Sukcesów
w Nowym Roku

LUKAS BANK

NOWO OTWARTY
Jarocin, ul. Św. Ducha 37



**Bank Spółdzielczy
w Jarocinie**

Al. Niepodległości 5, 63-200 Jarocin,
tel. (062) 747-22-07, (062) 747-27-56,
www.bsjarocin.pl, centrala@bsjarocin.pl

*Dużo szczęścia, zdrowia
i powodzenia, to tradycyjne,
najszczerze życzenia.
Wesołych Świąt
i Roku szczęśliwego.
Niech obficie da,
co ma najlepszego!*

Zapraszamy do naszych oddziałów:

Oddział Jaraczewo	(0-62) 740-80-17
Oddział Kotlin	(0-62) 740-54-17
Oddział Koźmin Wlkp.	(0-62) 721-68-55
Filia Witaszyce	(0-62) 749-51-53
Filia oddziału w Koźminie	(0-62) 721-65-36
Filia Ługi	(0-62) 747-22-04
Filia ul. Maratońska 1	(0-62) 747-75-72



Gwiazdki
najjaśniejszej,
choinki
najpiękniejszej,
prezentów
wymarzonych,
świąt
mile spędzonych,
karnawału
szalonego,
roku bardzo
udanego!!!

życzy
OPAŁEK
Mieszków
ul. Dworcowa 22
tel. (0-62) 749-30-70



*Pełnych radości i spokoju
Świąt Bożego Narodzenia
oraz sukcesów i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku życzy*

PGNiG
Polskie Górnictwo Naftowe
i Gazownictwo SA

**MATERIAŁY
BUDOWLANE
„WESOŁEK”**

Chocicza, ul. Składowa 14, tel. (0-61) 287-35-00, fax (0-61) 287-51-93

*Z okazji
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz zbliżającego się
Nowego Roku
pragniemy złożyć
naszym Klientom i Przyjaciółom
serdeczne życzenia, dużo radości,
sukcesów w pracy i życiu osobistym*

Zaśpiewajmy Maluśkiemu...

„Stary czy młody, wierzący czy obojętny religijnie - gdzie jest Polak, dla którego melodie *„Bóg się rodzi...”*, *„Wśród nocnej ciszy...”*, *„W żłobie leży...”* - nie stanowiłyby części własnej duszy? Zrosły się one nierozdzielnie z polskością, której są wykwitem, a mogą być słuszną dumą” - pisała o kolędach Ewa Kosak. Podobnie brzmiące zachwyty nad rodzimą twórczością kolędową można odnaleźć również u Adama Mickiewicza. W swoich wykładach z literatury słowiańskiej (1841) mówił: *„Nie wiem, czy jaki inny kraj może się pochłubić zbiorem podobnym do tego, który posiada Polska... Mówię o zbiorze Kantyczek... Uczucia w nich wypowiedziane, uczucia macierzyńskie, gorliwej czci Najświętszej Panny dla Boskiego Dzieciątka, są tak delikatne i święte, że tłumaczenie prozą mogłoby je spolszować. Trudno by znaleźć w jakiegokolwiek innej poezji wyrażenia tak czyste, o takiej słodczy i takiej delikatności”*. Nic tak plastycznie jak kolędy nie przedstawia sceny narodzenia Pana Jezusa. Ich urokliwe piękno nierzadko przełamuje naszą nieczułość na duchowe wartości. Przypominają nam o właściwym znaczeniu tego święta. Wykonywane są przez kolejne pokolenia, a nikt tak naprawdę nie pamięta o tym, że są aż tak stare.

Dzisiaj nazwa „kolęda” kojarzy się przede wszystkim z pieśniami o tematyce bożonarodzeniowej względnie odwiecznymi w okresie świątecznym we wszystkich polskich parafiach. Śpiewane są od Bożego Narodzenia do Święta Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). Samo słowo „kolęda” pochodzi z tradycji rzymskiej. Pierwszy dzień każdego miesiąca nosił nazwę „calendae”. Większe od pozostałych znaczenie miały „calendae styczniowe”. Wiąże się to z faktem, że od roku 153 przed narodzeniem Chrystusa 1 stycznia konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym imperium rzymskim. W Rzymie obchodzono to szczególnie uroczystość. Odwiedzano się wzajemnie, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe piosenki.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaj te stopniowo powiązane zostały z okresem bożonarodzeniowym, czyli z początkiem obchodów rachuby nowego czasu, „nowej

ery” - od narodzin Chrystusa. Ów starożytny zwyczaj świętowania godów (nowego roku) przeniknął we wczesnym średniowieczu na Bałkany i na Słowiańszczyznę. Prastłowiańskie słowo „kolada” zaczęło odgdy oznaczać dar, upominek

tych pieśni zaczęto wprowadzać również inne wydarzenia związane z dzieciństwem Chrystusa: rzeź niemowląt, pokłon Trzech Króli, sen św. Józefa i ucieczkę do Egiptu. Dzięki przekazom apokryficznym, w żłóbku i w tekstach

polskie powstawały najpierw w środowisku franciszkańskim, zwłaszcza franciszkanów obserwatorów. Jak bowiem głosi tradycja, to właśnie święty Franciszek z Asyżu zapoczątkował zwyczaj urządzania żłóbka, organizując pierwszy

oprawy muzycznej. Były to, jak można przypuszczać, zarówno łacińskie śpiewy chorałowe i oryginalne utwory, jak i polskie pieśni kolędowe. Z działalnością franciszkanów wiąże się powstanie kolęd luźniej powiązanych z oficjalną liturgią,

kolędy uważane są za zjawisko kulturowe, ponieważ zbiór rodzimych, opisanych utworów liczy ponad pół tysiąca.

Historia większości popularnych kolęd, śpiewanych do dzisiaj, liczy kilka wieków.



NAJSTARSZA POLSKA KOLĘDA

Najstarsza znana i zachowana kolęda polska - to utwór „Zdrow bądź krolu anjelski”. Tekst zapisany został w kazaniu na Boże Narodzenie z 1424 roku. Autorem był Jan Szczekna - Czech z pochodzenia, cysters, poeta, prawdopodobnie i kompozytor. Kolęda polska była tłumaczona z języka czeskiego, albo łacińskiego utworu Ave rex angelorum, który był bardzo popularny i w różnych odmianach występował aż do końca XVIII wieku.

*Zdrow bądź, krolu anjelski
K nam na świat w ciebie przyszedł,
Tyś za jisty Bóg skryty,
W święte, czyste ciało wliły.*

*Zdrow bądź, Stworzycielu wszego stworzenia!
Narodził(e)ś się w ucierpienia
Prze swego ludu zawinienie.*

*Zdrow bądź, Panie, od Panny
Jenż się narodził za nie.
Zdrow bądź, Jezu Kryste, krolu!
Racz przyjąć naszą chwałę,
Racz daci dobre skonanie
Prze twej Matki zasłużenie,
Abychom cię wždy chwalili,
Z Tobą wiecznie krolowali. Amen.*

kolęd pojawił się wół i osioł, a później i wielbłąd. W kolędach dokonuje się proces „ucziłowienia” Boga.

Przypuszcza się, że kolędy

w grocie w Greccio. Szopka i powiązane z tym zwyczajem wystawiania przedstawień bożonarodzeniowych (tzw. jasełek) wymagały odpowiedniej

bardziej lirycznych i nastrojowych. To właśnie franciszkanie rozpowszechnili w Polsce także zwyczaj „Kołysania Dzieciątka Jezus”. Polegał on na kołysaniu specjalnie przystrojonej figurki małego Jezusa. Zwyczaj ten był praktykowany później w innych zakonach, szczególnie żeńskich, ale nigdy nie był powszechny. Z tego zwyczaju wywodzi się jednak specjalny typ kolęd, których tematem jest usypianie Dzieciątka Jezus, np. „Lulajże Jezuniu”, „Gdy śliczna Panna Syna kołysała”.

Pierwsze kolędy w Polsce tłumaczono z łaciny albo z języków krajów sąsiedzkich. Znaną są przekłady kolęd niemieckich i czeskich. Później tworzone oryginalne, narodowe. Autorami kolęd byli najpierw anonimowi poeci, bakalarze, kantorzy, żacy, pielgrzymi i wędrowni artyści. Z czasem teksty pisali znani poeci i pisarze. Początkowo przekazywane były drogą ustną, a następnie zapisywane i drukowane. Często śpiewane były na popularne melodie. Z czasem zaczęto komponować do kolęd oddzielną muzykę. Kolędy powstawały w klasztorach, ale i na dworach szlacheckich. Większość związana była z tradycją Kościoła Katolickiego. W Polsce

Tekst „Anioł pasterzom mówił” znajduje się w rękopiśmiennym „Kancjonale” (1551-1555) z Biblioteki Kórnickiej. W zbiorze „Symfonie anielskie” Jana Żabczyca z 1630 roku znajdują się znane nam kolędy: „A wczorą z wieczora”, „Przybieżeli do Betlejem pasterze”, „Przy onej górze”. Autorstwo tekstu kolędy „W żłobie leży” przypisuje się księdzu Piotrowi Skardze. Od epoki renesansu aż po czasy współczesne motywy polskich kolęd pojawiają się także w dziełach znanych kompozytorów polskich, m.in. u Fryderyka Chopina. W końcu XVIII stulecia powstał tekst jednej z najpiękniejszych kolęd „Pieśni o Narodzeniu Pańskim”, znanej później pod tytułem „Bóg się rodzi”. Słowa napisał Franciszek Karpiński, a melodia jest dziełem nieznanego twórcy. Kolęda powstała w 1786 roku w Białymstoku. Istnieje hipoteza, że był to polonez koronacyjny królów polskich. Jedyną współczesną, XX-wieczną kolędą znaną w całej Polsce, jest utwór „Nie było miejsca dla Ciebie”. Pieśń powstała w okresie przedwojennym, a szczególną popularność uzyskała w czasach okupacji.

LIDIA SOKOWICZ

CZYM UDEKOROWAĆ ŚWIĄTECZNIE DOM

Anioły na Boże Narodzenie

Atmosfera Bożego Narodzenia to w ogromnej mierze zasługa dekoracji - choinki, świeczek, stroików i innych elementów, które wypełniają w tym czasie nasze domy i ich otoczenie. Niezmiennie Boże Narodzenie kojarzy nam się z tradycyjną kolorystyką dekoracji, a więc odcieniami czerwieni i zieleni, a także srebra i złota, pojawiających się w różnych zestawieniach. Coraz częściej w dekoracjach występuje kolor miedzi, łączony z czerwienią, a także brąz i turkus. Zieleń można łączyć z fioletem i odcieniami błękitu. Bardzo odważne są połączenia czerni i złota. Zawsze modne jest przyozdabianie mieszkania w kolorystyce bieli i lodu, z użyciem przede wszystkim szklanych, przezroczystych ozdób - bombek oraz sopli. W domu można stworzyć namiastkę zimowego krajobrazu, jakiego brakuje nam ostatnio za oknem.

Do stworzenia dekoracji świątecznej wolno wykorzystywać wszelkie naturalne elementy typu: wiklina, kora, szyszki, piórka, suszone owoce (przede wszystkim pomarańcze) oraz kwiaty. Do najbardziej popularnych ozdób wewnątrz należą wszelkiego rodzaju stroiki i wianki. Można je wykorzystywać nie tylko na stołach, ale również jako ozdoby kominków, drzwi wejściowych, a nawet żyrandoli. W oknach ciekawym elementem zdobniczym są świeczniki oraz sznury lampek. Mogą one przybierać bardzo różne kształty i formy. W stworzeniu świątecznego klimatu w domu pomogą nam też świece. Ostatnio w sklepach pojawiły się takie, które w środku mają zainstalowaną diodę, rozświetlającą ją dodatkowo od środka. Rozwiązaniem jest również ustawienie w domu lampionów z podgrzewaczami - metalowych, drewnianych lub ceramicznych. Przypominają one zwykłą latarenkę albo mają bardziej fantazyjne kształty - bałwana, choinki czy anioła. Nadal modne są świąteczne obrusy, pojedyncze, ręcznie dekorowane bombki na stojakach i inne świąteczne gadżety. Dekoratorzy proponują jednak nie tylko nowe kolory, ale też formy. Oprócz tradycyjnych bombek na choinkach coraz częściej goszczą kolorowe i błyszczące motyle, kwiaty, ptaki oraz pawie pióra. Popularne są również ozdoby z tkaniny i kordonka, kojarzące się z tymi wydzierganymi niegdyś przez nasze babce. Szczególnie modnymi od jakiegoś czasu są motywy aniołków i to w każdej postaci i z każdego materiału. W sklepach i kwiaciarniach bez problemów znajdziemy aniołki ze szkła, nici, gipsu, tworzywa czy drewna.

Zamiast choinki możemy sobie pozwolić na nowoczesne drzewko stworzone z gałązek i kolorowych ozdób. Jeśli jednak w naszym domu ma stać choinka, warto zastanowić się, czy ma być to drzewko prawdziwe czy sztuczne. Coraz popularniejszym zwyczajem jest kupowanie żywych choinek w doniczkach. Wiosną można posadzić ją w ogrodzie lub przed blokiem.

Upiększyć na święta można nie tylko dom czy mieszkanie, ale również nasze otoczenie. Powszechnym stał się już zwyczaj zakładania kolorowych lampek i ozdób na zewnątrz oraz dekorowania choinek w ogrodzie. Można pokusić się o ozdobienie konarów drzew liściastych lub niskich krzewów. Pomysłów na stworzenie świątecznej atmosfery wokół domu i w jego wnętrzu jest mnóstwo. Wszystko zależy od inwencji, wyobraźni i od indywidualnych gustów.

(Is)

Zdjęcia GS

Za pomoc w realizacji materiału dziękujemy Kwiaciarni „Storczyk” w Jarocinie





Gdy nadejdą Święta
niech nadzieja i radość
zastukają do Państwa
drzwi, a Nowy Rok
przyniesie pomyślność,
szczęście i piękny
uśmiech każdego dnia.

ANTBUD
Częszczew 32

Odzieżowe Komorze

Bezpośredni importer, 63-040 Nowe Miasto, Komorze Nowe, tel. (0-61) 287-56-27
Środa Wilk., ul. Dąbrowskiego 32, Borek Wilk., Rynek 22

*Życzymy Państwu, aby wszystkie dni
w roku były tak piękne i szczęśliwe,
jak ten jeden wigilijny wieczór.*



*Szeroki wybór nowej
odzieży damskiej,
męskiej, dziecięcej
i obuwia*

*Zapraszamy
na zakupy do Komorza
również w niedzielę 28 grudnia*



Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego
Nowego Roku 2009

perla PRALNIA
Ekologiczna

Jarocin
ul. Kasztanowa 12 (wjazd od targowiska)
tel. (0-62) 749-64-05, 0-695/920-550
Punkt przyjęć: ul. Śródmiejska, os. Konstytucji 3 Maja



**Zdrowych
spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz
Szczęśliwego
Nowego Roku**

życzy
Okręgowa
Stacja Kontroli Pojazdów
przy Ośrodku Techniki Leśnej
w Jarocinie



PRATERM SA

Naszemu Klientom, Partnerom,
Sympatykom i Przyjaciołom
zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz dalszej miłej współpracy
w Nowym 2009 Roku
w imieniu PEC Sp. z o.o. w Jarocinie
życzy Prezes Zarządu
Dariusz Musiał

PEC JAROCIN
Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o.
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a

**Zdrowych, spokojnych
i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
w Nowym Roku**



życzy **VISATOS** W. Koltuniewski, A. Krajewski

*Wesołych, zdrowych i pełnych miłości
Świąt Bożego Narodzenia,
wielu łask od Bożej Dzieciny
oraz samych szczęśliwych
i pogodnych dni w Nowym Roku*



życzy
Zakład Wielobranżowy
SORBUS
Sławomir Patoka
tel. (0-62) 747-38-08
0-601/574-509
0-509/682-822

*Zdrowych
i spokojnych
Świąt
Bożego
Narodzenia
oraz
szczęśliwego
Nowego Roku*



63-210 Żerków, Raszewy 4, tel. (0-62) 740-31-38, 0-602/791-802

ZGODA

*Życzenia
wszelkiej pomyślności,
szczęścia, zdrowia i radości
z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku 2009
Klientom
i Współpracującym Firmom*



składa Zarząd
S.H.P. „ZGODA”
w Jarocinie



*Życzymy
wszystkim
naszym
Klientom
miłych,
zdrowych
i spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz
szczęśliwego
2009 roku*

FIRMA HANDLOWA HURT DETAL
Izabela Solińska
P.H.U. „MONIKA” Mieczysław Soliński
P.P.H.U. „MONIKA & PIOTRUS”
Karol Matuszak

63-200 Jarocin,
ul. Powstańców Wlkp.6

*Piekarnia
Stanisław Wosiński*

*składa wszystkim Klientom
życzenia zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku*



Jarocin, ul. Wrocławska 4 (sklep od ul. Wąskiej), tel. (0-62) 747-74-43
Sklep Spożywczo-Piekarniczy, ul. Dunajeczka 8, tel. (0-62) 505-02-00
Jarocin, os. Konstytucji 3 Maja (przy bloku nr 22)

CZŁOWIEK ORKIESTRA

Kieruje najliczniejszą „orkiestrą” na świecie. Zachęca ludzi w każdym wieku do społecznego zaangażowania. Niedawno utworzył swoją własną telewizję i wrócił do dziennikarstwa. Jerzy Owsiak, bo o nim mowa, to facet, którego głos i charakterystyczne „jąkanie się” jest znane milionom Polaków na całym świecie.

Urodził się w Gdańsku. Jednak po ośmiu latach przeprowadził się z rodzicami na stałe do Warszawy. Tam skończył liceum ekonomiczne, choć, jak przyznaje, zawsze marzył o dziennikarstwie. Już w wieku kilkunastu lat znany był z organizowania dla swoich rówieśników ekstra prywatek. Dzisiaj z sentymentem wspomina tamte czasy. Ustalał wśród znajomych, co muszą przynieść ze sobą na imprezę, a co należy schować, by starczyło na później. Oczywiście decydował też, jakie płyty z muzyką muszą być. - *Ktoś musiał to wszystko wykombinować. Już po imprezie cała reszta klasy mi dziękowała, że zrobiłem coś dla nich* - wspomina Jerzy Owsiak. W okresie buntu należał do grupy hippisów ze stolicy. Przyznaje, że buntował się przeciw światu dorosłych. Z sentymentem mówi także o organizowaniu książeczek w ramach tak zwanej akcji „Autostop”. Akcję rozpoczęto w drugiej połowie lat 50. w czasach PRL-u. Książeczka zawierała kupony, które autostopowicze mogli wręczać kierowcom. Po zakończeniu przedsięwzięcia i przesłaniu kuponów do biura „Autostopu” brali udział w losowaniu nagród. Owsiak podkreśla, że nie było łatwo ich dostać. - *Nieraz trzeba było bardzo długo stać w kolejce* - mówi. - *Organizowałem wówczas te nasze wyjazdy. Ustalałem, co i kiedy robimy, gdzie jedziemy i jak to wszystko będzie wyglądało. Tak właśnie zaczynał swoją aktywną działalność.*

Jarocin i Woodstock

Pod koniec lat 80. Jurka Owsiaaka zajmowała organiza-

cja imprez rockowych. Aranżował serię koncertów muzycznych, których wspólną cechą była jego charakterystyczna „jąkająca się” konferansjerka oraz udział czołówek polskich zespołów punkowych owych czasów. Bardzo dobrze wspomina też lata 90., kiedy to z Walterem Chelstowskim był odpowiedzialny za festiwal w Jarocinie. Z sentymentem wspomina zarówno ten czas, jak i organizację pierwszego Przystanku Woodstock. Stał się on największą plenerową imprezą rockową w Europie. Twierdzi, że nigdy nie była to konkurencja dla Jarocina. Reaktywowanie festiwalu Woodstock było dla jego ekipy przyjemnością. - *Nie było wówczas Jarocina, tak więc zrobiliśmy nasz festiwal. Odbывало się to z zupełnie innym przesłaniem. Od razu były wymyślone pewne zasady, których uczyliśmy potem ludzi. Pamiętam, że pierwsze okrzyki były właśnie „Jarocin”. Ja wówczas mówiłem, że to nie jest to samo. Może przesadzam, ale myślę, że po części mieliśmy jakiś wpływ na to, że festiwal w Jarocinie później się wskrzesił* - mówi. Przystanek Woodstock obecnie odbywa się na przełomie lipca i sierpnia. Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zapewnia dwa dni rock'n'rollowej zabawy, która co roku odbywa się pod hasłami „Miłość! Przyjaźń! Muzyka! Stop przemocy! Stop narkotykom!”. Na dwóch scenach występuje około 60 wykonawców nie tylko z Polski, ale też ze świata. Podczas orkiestrowych imprez zorganizowano Pokojowy Patrol.

W jego skład wchodził młodzi ludzie pełni entuzjazmu, zapału i poświęcenia. Jako wolontariusze, profesjonalnie przeszkoleni w zakresie udzielania pierwszej pomocy, stanowili pomoc medyczno-techniczną każdego festiwalu.

Początki dziennikarstwa

Pracę w mediach zainaugurował autorską audycją w Rozgłośni Harcerskiej. Później przyszedł czas na współpracę z ogólnopolskim radiem i Telewizją Polską. W publicznej prowadził m.in. coroczne finały WOŚP oraz programy „Kręciota”, „Bezpieczne Wakacje” oraz „Róbta, co chceta”. Od blisko dwóch lat Owsiak tworzy swój autorski kanał Owsiak TV nadawany na platformie cyfrowej „n”. Właśnie dzięki niemu wrócił do czynnego dziennikarstwa. - *Teraz wypłynąłem na głębokie wody także jako producent. Własny kanał TV to już jest absolutnie odlot* - mówi Jurek. - *Mamy między innymi cały zapis filmowy festiwalu w Jarocinie z 1992 roku. Mało tego. Dzięki mojemu znajomemu, mamy materiał z imprez w latach 83-84 i 87. To są dopiero dokumenty. Jest co wspominać! Stałym elementem programu są reportaże z podróży Jurka po całym świecie. Na porównanie do Wojciecha Cejrowskiego odpowiada pytaniem: a może to właśnie Cejrowski podróżuje jak Jurek Owsiak? - W odróżnieniu od bohatera bosonogiego, który gdzieś tam „wita” różne zakątki świata, jestem raczej takim podróżnikiem, który udowadnia ludziom, że każdy może to robić. Oczywiście, jeśli ma paszport, chęci i ochotę* - mówi. Przyznaje,

że obawiał się na początku braku znajomości języków i swojego lęku przed... lataniem. - *Teraz mam już tak dużo lotów za sobą, że już kolejna wyprawa „nie ma przebaczyć”. Wmawiam sobie, że tam się nic nie wydarzy, (...) co by mogło mnie uratować* - twierdzi. Swego czasu dużo do myślenia dawały mu także rysunki na pokładzie z instrukcją, jak się zachować w przypadku lądowania na wodzie. - *Wmawiam sobie, że jest to tylko rysunek. Na pytanie o to, czy wsiadłby do psujących się rządowych samolotów, odpowiada z dużym uśmiechem: - Tam to dopiero strach! Wsiadć do nich to już jest survival. Na takie coś już się nie pisze.*

Pokoleniowa orkiestra

Od kilkunastu lat Jerzy Owsiak kieruje największą na świecie „orkiestrą”. Nie ma chyba osoby, która nie zna symboli imprezy - czerwonego serduszka i puszek. Co roku w akcję czynnie zaangażowanych jest ponad 120 tysięcy wolontariuszy. Kiedyś policzyli w fundacji, że grubo ponad milion osób było aktywnymi uczestnikami tylko ostatniego finału. - *Budujące jest to, że ktoś w jednym z pierwszych finałów zbierał pieniądze, a teraz zbierają jego dzieci. To świadczy o tym, że przez te naście lat nie „daliśmy ciała” z tym wszystkim* - mówi z dumą.

Mało kto wie, że to właśnie w 1992 roku podczas festiwalu w Jarocinie odbył się półfinał WOŚP. Dopiero rok później (3 stycznia 1993r.) miał miejsce pierwszy oficjalny finał. Był poświęcony chorobom serca. Udało się wówczas zebrać 1.535.440,68 dolarów. Zbiórka pieniędzy była organizowana w oparciu o potrzeby kardiologii dziecięcej

LUDZIE



■ **PRZY KAŻDEJ OKAZJI**
stara się rozmawiać z wolontariuszami



■ **ŻÓŁTA KOSZULA**,
czerwone oprawki i mikrofon to
najbardziej charakterystyczne
attributy Jurka Owsiaka



■ **BARDZO DOBRZE ZNA JAROCIN.** Wraz z Walterem
Chelstowskim w latach 90. odpowiedzialny był za festiwal
rockowy



■ **W SWOIM BIURZE** bywa rzadko. Gdy już tam jest, czeka go zawsze ogrom pracy



■ **KAŻDY FINAŁ WOŚP** to szereg konferencji prasowych i rozliczeń tego, co zostało zebrane

Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Miało to być jednorazowe przedsięwzięcie. Odniesiony sukces pozwolił na podział zebranych środków pomiędzy wszystkie ośrodki kardiochirurgii dziecięcej w Polsce. Wówczas akcja nabrała charakteru ogólnopolskiego. Pierwsze zakupy w sposób istotny wpłynęły na poprawę pracy lekarzy. Późniejszymi tematami finałów były: pomoc szpitalom noworodkowym (1994), zakup sprzętu dla klinik onkologicznych (1995) czy ratowanie życia dzieci, które uległy wypadkom drogowym (1996, 1998, 2006 i 2007).

Szybka diagnostyka i skuteczne leczenie

Członkowie fundacji działającej od kilkunastu lat mogą poszczycić się ogromną wiedzą na temat szpitali. - Właśnie przez zakup sprzętu wiemy, co dzieje się na poszczególnych oddziałach. Decyzje podejmujemy wspólnie. Dwójka lekarzy, ja i moja żona. Oczywiście prosimy także o opinie ekspertów. Oni zwracają nam uwagę na przestarzały sprzęt,

uświadamiają nas, że jeśli dzieciaki będą szybko leczone, to mogą być całkowicie zdrowe - ocenia Owsiak. Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy ma cztery programy medyczne i jeden edukacyjny. Wszystkie świetnie działają. - To nie jest zastępowanie państwa. Robimy to, co na całym świecie robią fundacje. Już za chwilę będziemy mieli przeszkolonych blisko milion dzieci w zakresie udzielania pierwszej pomocy i będziemy mogli powiedzieć, że wszystkie dzieci będą w szkołach nauczone tego. Podczas XVII Finału (11 stycznia 2009 r.) tematem przewodnim będzie onkologia. Nikt w Polsce nie ma wątpliwości, że szybka i skuteczna diagnostyka w tej dziedzinie przynosi oczekiwane efekty.

Będzie współpracować z każdym

Na pytanie, czy nie ma już dość tego wszystkiego, odpowiada, że absolutnie nie. Przekonuje, że dosyć może mieć ktoś, kto cały dzień pracuje i czeka na koniec dnia, żeby iść do domu i oglądać telewizję.

Przynajmniej jednak, że zdarzają mu się złe dni albo pewne niepotrzebne sytuacje, które jego zdaniem są typowo „polskie”. - Mam dość tego, że jak moja żona idzie z córką do lekarza, to ten przychodzi dopiero po kilku godzinach. Mam także dosyć różnych takich nieetycznych zachowań - mówi. Denerwują go także politycy oraz zwykli ludzie niepotrafiący się odpowiednio zachować. Nie zmienia to jednak faktu, że to, co robi jako fundacja, jest bardzo potrzebne i stara się ze wszystkimi rozmawiać. - Po prostu nie ma sensu obrażanie się. Może przyjdzie do mnie każdy prezydent, premier, minister czy ojciec jakiś tam i zaproponować współpracę. Wówczas na pewno usiądziemy i będziemy dyskutować nad tym, co można by zorganizować.

Blisko żony, czyli sposób na życie

A jaki jest prywatnie? Twierdzi, że zawsze znajdzie czas dla najbliższych. Pracuje w Fundacji razem z żoną Lidią Niedźwiedzka-Owsiak. To pomaga wspólnie funkcjonować.

Są blisko siebie. Nie wyobraża sobie takiej sytuacji, że wraca o godzinie 18.00 do domu, kładzie teczkę w kąt i ogląda telewizję. - Nie rozumiem zatem, jak można pracować 8 godzin, a później nie robić nic pożytecznego - wyjaśnia. Czy zatem wytrzymuje razem z żoną w pracy, a później w domu? - Tak. Tym bardziej, że od niedawna mamy osobne biura (...) - śmieje się. - A tak na poważnie, to mamy bardzo dobry kontakt. Godzimy się na nienormalny tryb życia. Moim urlopem jest na przykład Przystanek Woodstock. W taki sposób to odbieram.

Wzór do naśladowania

W opublikowanym niedawno przez tygodnik „Polityka” rankingu Jurek został uznany za największy autorytet w Polsce. Zaliczono go do grona, w którym znajdują się kardynał Stanisław Dziwisz, profesor Władysław Bartoszewski czy reżyser filmowy Andrzej Wajda. Jednak, jak sam przyznaje, ma do tego typu badań duży dystans. - Dla mnie o wiele bardziej przekonujące jest 200 tysięcy osób przyjeżdżających

na Woodstock, niż 1000 osób, które brały udział w badaniu dla jakiejś gazety - ocenia. - Bardziej odbieram to gadżetowo, bo nawet nie komentuję tego, że tuż obok mnie znaleźli się kard. Dziwisz czy profesor Bartoszewski, który jest przeze mnie bardzo szanowanym człowiekiem. Naprawdę nie chcę się z nimi porównywać. Twierdzi, że nikt go o zdanie w sprawie takiego rankingu nie pytał. - Dowiedziałem się o tym z gazety. Wiem, że była w związku z tym artykułem jakaś przepychanka słowna, nawet polityków. Ja powiedziałem: Pieprz**** to. Ja tego nie chcę! Dajcie mi spokój.

Jerzego Owsiaka cieszy to, że osiąga założone przez siebie i całą Fundację plany. - To jest właśnie naszym największym sukcesem - przekonuje. Nie dzieli rzeczy na drobniejsze. Działa w myśl idei: jeden cel, jedna kampania, jedna siła i jedno rozliczenie. Dzięki temu wszystko ma ręce i nogi.

KACPER KWIATKOWSKI
foto: archiwum WOŚP, A. Drygas,
T. Widziszowski, K. Kwiatkowski

PLACÓWKA SIÓSTR SALEZJANEK W DOBIESZCZYŹNIE PRZYGOTOWUJE SIĘ DO ŚWIĄT

W domu! jak w domu...



Wiele radości, zwłaszcza dziewczynkom, sprawiło pieczenie rogali. Efekt wielogodzinnej pracy był imponujący i ...ponoć bardzo smaczny



Dzieci z domu sióstr salezjanek w Dobieszczyźnie przygotowują się do świąt Bożego Narodzenia. Ich pierwszych w tym domu. Być może też pierwszych takich świąt w życiu - z roratami, opłatkiem, choinką, kolędami i prezentami.

Ćwiczą jasełka i śpiew kolęd, bo już 19 grudnia podzieli się opłatkiem i złożą sobie życzenia. Dlaczego tak wcześnie? Bo na święta prawie wszyscy wyjadą do swoich domów. - *Prawdopodobnie zostanie z nami trójka dzieci* - mówi siostra Ewa Błaszczyszyn, dyrektorka Niepublicznego Zespołu Opiekuńczo-Wychowawczego Sióstr Salezjanek w Dobieszczyźnie. To z nimi siostry usiądą do wigilijnego stołu - jak wszyscy - 24 grudnia. - *Będzie opłatek, Ewangelia i dwa-naście potraw, jak nakazuje tradycja. Nie wyobrażam sobie inaczej. Wtedy pod choinką będą też prezenty dla wszystkich.* Nieco w tajemnicy siostra Ewa przyznaje, że tę trójkę, która zostaje i nie spędzi świąt w rodzinnym domu, obdarują w sposób szczególny.

Na początku grudnia dom odwiedził św. Mikołaj. Oprócz drobnych upominków dla każdego, przyniósł jeden duży prezent dla wszystkich - wyjazd na „Siatkarskie mikołajki” do Wrocławia. A tam same atrakcje - mecz siatkówki, konkursy plastyczne, malowanie twarzy, pokazy sportowe i możliwość zdobycia autografu od naszych olimpijczyków.

...dorośli nie zdali egzaminu dojrzałości

Wspomnienia - te świąteczne i nie tylko - z domów rodzinnych mają różne. Przeważnie niewesołe. Jedni chcą o tym mówić, inni wręcz przeciwnie. Niczemu nie zawiniли. To dorośli nie zdali egzaminu dojrzałości. Dlatego sądy ograniczyły, a w niektórych przypadkach odebrały im prawa rodzicielskie. Dzieci trafiły do Dobieszczyzny. Siostra Ewa Błaszczyszyn jak może broni się przed określeniem dom dziecka. - *Po prostu nie używamy takiej nazwy.*

Pierwszy - tuż przed ubiegłoroczną Gwiazdką, do domu sióstr przyjechał 12-letni Błażej. Reszta dzieci zjechała się po świętach. W rezultacie mieszka ich tu czter-

naścioro, w wieku od 4 do 15 lat (w tym pięć rodzeństw).

Dom jest duży, stary, ale niezwykle zadbane. Od 1947 roku mieszkają tu siostry salezjanki. - *Po wojnie też prowadziłyśmy w Dobieszczyźnie placówkę dla dzieci. Można więc powiedzieć, że wracamy do korzeni.*

Kiedy zapadła decyzja o reaktywacji, Zgromadzenie Córki Maryi Wspomożycielki z siedzibą we Wrocławiu przeprowadziło w budynku generalny remont.

cówkach - świetlicach, przedszkolach. Poza tym opieka nad dziećmi i młodzieżą szczególnie ubogą - materialnie i duchowo, jest wpisana w charyzmat naszego zakonu. Każde dziecko do placówki kieruje sąd. Nadzór pełni Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Jarocinie.

...bo jest ktoś, komu zależy

Dzień w domu u sióstr wygląda jak w każdym innym domu.



W maju dwójka podopiecznych salezjanek przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej. Na uroczystości obecna była najbliższa rodzina chłopców

- *Trzeba było to widzieć. Wymienialiśmy instalację, skuwaliśmy tynki i gipsowaliśmy ściany. To był jeden, wielki plac budowy. Teraz jest ładnie. Dzieci mają cztery sypialnie. Każda z łazienką. Wspólna jest świetlica. Do zagospodarowania jest jeszcze tylko otoczenie.*

Do Dobieszczyzny przyprowadziły się „nowe” siostry, które utworzyły wykwalifikowany zespół do opieki nad dziećmi. Każda ma przygotowanie pedagogiczne. Od niedawna jest wśród nich także siostra - psycholog. - *Do kształtowania prawidłowego rozwoju dziecka potrzebny jest również mężczyzna, dlatego mamy jednego wychowawcę. Pan Błażej mieszka we Wrocławiu, jest wychowankiem naszego zgromadzenia.*

Siostry mają doświadczenie w pracy z dziećmi i młodzieżą. - *Każda z nas ma co najmniej kilkuletni staż w różnych pla-*

Rano dzieci wstają i przygotowują się do wyjścia do szkoły. Podstawówka - do Dobieszczyzny, gimnazjum - do Żerkowa. - *Maluchy odprowadzamy. Ci więksi idą sami. Gimnazjaliści jadą autobusem.* Zanim jednak dzieci opuszczą dom, muszą pozostawić porządek w swoich pokojach. W czasie, kiedy podopieczni są w szkole, siostry mają czas na różne zajęcia gospodarskie.

Intensywne życie domu zaczyna się po południu. Wtedy do pracy z dziećmi zaangażowanych jest więcej sióstr, bo jak przyznaje Ewa Błaszczyszyn, szkoła to „trudny orzech do zgryzienia”. - *Zaniedbania były naprawdę spore. I to z takimi podstawowymi rzeczami, jak czytanie czy tabliczka mnożenia. To była praca u podstaw, bo trzeba też było przekonać te dzieci, że uczą się dla siebie, że to oznacza lepszą przyszłość dla nich. Moim*

INFORMACJE

zdaniem bardzo ważne jest, żeby dziecko poczuło, że jest przez kogoś kochane. Wtedy wie, że warto się uczyć i być dobrym, bo jest ktoś, komu na nim zależy. Nie było łatwo, siostry napotykały opór, ale po roku przyznają, że widać rezultaty ich pracy. - *Tak miło posłuchać, kiedy ktoś zrobił postępy, kiedy na przykład sam zgłasza się do czytania w czasie nabożeństw w kaplicy.* Trzeba przyznać, że siostry bacznie pilnują swoich podopiecznych. - *Jedna*

nie emocjonalne. - *Każdy jest wyjątkowy i robi wszystko, żeby zwrócić na siebie uwagę. Bardzo trzeba na to uważać i każdego równomiernie obdarzać uczuciem, bo zaraz pojawia się zazdrość, a nawet poczucie odrzucenia.*

Jak w każdym domu - dzieci mają swoje obowiązki. - *One nie były do tego przyzwyczajone, że o dom trzeba dbać, bo to jest ich dom. Problem sprzątania po sobie, zachowania czystości, poszanowania dla rzeczy czy*

i młodzież z Dobieszczyzny. Nie jest to trudne, ponieważ spore grono tych młodych skupione jest wokół różnych form życia duchowego, które mają miejsce w naszej kaplicy, a ta jest dostępna dla wszystkich.

Przy kaplicy działa Salezjańska Organizacja Sportowa. Dzieci z domu siostr biorą udział w treningach piłki nożnej, siatkówki i koszykówki na sali w Żerkowie. Poza tym w domu odbywają się zajęcia kółka plastycznego i teatralnego. - *Ostatnim dziełem naszych małych aktorów są jasełka.* Uzdolnieni wokalnie mogą się wykazać na spotkaniach scholi parafialnej i podczas niedzielnej godziny śpiewu.

Udział w życiu religijnym jest dla dzieci sprawą najzupełniej dobrowolną. Siostry pozostawiają im wolny wybór. - *Wszyscy są ochrzczeni, ale do niczego ich nie zmuszamy - mówią.*

...mamy tu prawdziwą elegantkę

Dzieci tęsknią za swoim domem. Na tyle jednak, na ile to możliwe, zaaklimatyzowały się już w Dobieszczyźnie. Mieszkańcy wsi przyjęli je, jakby były tu zawsze. - *My po prostu jesteśmy jedną z rodzin mieszkających w Dobieszczyźnie. Zawsze jednak towarzyszy nam przeświadczenie, że nasza placówka to tylko etap przejściowy w ich życiu. I tak powinno być. My ich przygotowujemy do życia w normalnej rodzinie. Dlatego też cały czas pracujemy z ich biologicznymi rodzicami. Dużym utrudnieniem jest odległość, bo nasze dzieci są z całej Wielkopolski. Do*

Pod bacznym okiem siostr nawet chłopcy chętnie uczą się podstawowych prac kuchennych

z siostr pracuje w szkole jako katechetka. Poza tym jesteśmy tam codziennie, choćby z racji tego, że odprowadzamy najmłodsze dzieci. Niewątpliwym plusem jest też małe środowisko Dobieszczyzny. Dlatego nie ma mowy na przykład o wagarach.

...każdego równomiernie obdarzać uczuciem

Praca z dziećmi, które przyprowadziły się do Dobieszczyzny, nie jest łatwa. Z jednej strony багаż niedobrych doświadczeń, z drugiej ogromne potrzeby, szczegól-

nie pomocy w kuchni - tego cały czas się uczą. Ale to są mądre dzieci i wcale nie jest to takie trudne, trzeba tylko chcieć. Salezjanki mają swoje sposoby, żeby nauczyć podopiecznych dyscypliny. - Dzieci zbierają punkty. Raz w miesiącu otwieramy coś w rodzaju sklepu, w którym za „zarobione” punkty dzieci mogą sobie coś dobrego kupić. Są też inne atrakcje, które mogą posłużyć jako nagroda. Siostry organizują bowiem wyjazdy na basen, do kina czy teatru. Co jakiś czas w domu odbywają się nawet dyskoteki. - Zapraszamy wtedy dzieci



Dzieci mają dosyć miejsca do zabawy, ponieważ dom siostr salezjanek otacza duży ogród

niektórych domów jest 200 - 300 kilometrów. Siostry dzwonią, informują o postępach dzieci, o ich sukcesach, stanie zdrowia. Kiedy mogą, jadą na miejsce. - *Staralam się choć jeden raz odwiedzić każdy dom rodzinny, bo osobisty kontakt zbliża i daje dużo większą wiedzę o dziecku.*

Siostry przed podjęciem

prawie każdej decyzji związanej z dziećmi - dotyczącej chociażby wyjazdów czy poważniejszego leczenia, muszą mieć pozwolenie ich opiekunów prawnych. - *To jest dodatkowe utrudnienie, a odległość naszego domu od domów rodzinnych nie ułatwia sprawy.*

Salezjanki mają do dyspozycji jeden mały samochód - fiata seicento. - *Trzeba za jego pomocą załatwić wszystko - zaopatrzenie, wyjazdy z dziećmi na zakupy, do lekarza. Jeśli mamy do zabrania wszystkie dzieci, to jeździmy na raty. Tak było na przykład, kiedy kupowaliśmy zimowe buty. Towarzyszyło temu niemało radości, bo dzieciaki bardzo lubią robić zakupy i były w doskonałych humorach. Poza tym mamy tu w domu prawdziwą elegantkę - 4-letnią Olę, która ma swój wyrobiony gust i przywiązuje niemałą uwagę do ubioru.*

Swoim seicento siostry jeżdżą z dziećmi również do lekarza. - *Największe zaniebdania były w leczeniu zębów i wad wzroku. Systematycznie to nadrabiamy i w przypadku wad wzroku pilnujemy, żeby dzieci nosiły okulary, co nie jest takie łatwe, bo uciekają się do różnych sztuczek, żeby tylko tego uniknąć. Najczęściej okulary „giną” i nie można ich znaleźć.*

...chwila niepodobna do chwili

- *Momenty są różne - jak w każdym domu. Dzień jest*

niepodobny do dnia. Żeby tylko - chwila do chwili. Dzieci boją się albo nie potrafią okazywać wdzięczności. - My tego nie oczekujemy. Naszym powołaniem jest dać z siebie wszystko, nie wymagając nic w zamian. Siostrom wystarczą drobne, może nawet nieświadome gesty sympatii. Czasem słyszą: - Gdybym była w domu, to gimnazjum na pewno bym nie skończyła. Albo - My to mamy ale dobrze.

ANNA KONIECZNA

EWA BŁASZCZYŹYŃ
dyrektorka Niepublicznego Zespołu Opiekuńczo-Wychowawczego Siostr Salezjanek w Dobieszczyźnie



Niemal każdego dnia spotykamy się z ludźmi wrażliwymi na krzywdę, tych których doświadczyło życie i zawiedli najbliżsi; z ludźmi wrażliwymi na los dzieci, które pozbawione opieki rodziców, wbrew własnej woli muszą najpiękniejsze lata swojego życia spędzać poza domem rodzinnym. Wrażliwość rodzi życzliwość, a jej przejawem jest konkretna pomoc, jaką otrzymujemy od ludzi. Tych wrażliwych (...) ludzi o wielkim sercu nazywamy dobrodziejami. Nieustanna modlitwa za dobrodziejów niech będzie wyrazem naszej wdzięczności dla tych, którzy dzielą się z nami swoim sercem.



Przed rozpoczęciem roku szkolnego dzieci pojechały do Częstochowy. Chłopców najbardziej zaciekały militaria


 Gwiazdka
 najjaśniejsza
 Blask choinki
 dźwięk kołedy
 Nowy Rok 2009
 magia Świąt
 spokojnych Świąt
 Sylwestrowa noc
 dźwięk kołedy
 choinki

pierniczek, pierniczek, dzwoneczków i puchu białego
 życzymy Państwu, sobie i światu...
 Zespół Biura Podróży GROMA TOUR

GROMA TOUR
 www.gromatour.pl
 Biuro Podróży GROMA-TOUR Teresa Orczykowska
 ul. Paderewskiego 11, 63-200 Jarocin, tel. 062 505 20 33, 062 747 22 58

Wigilijny wieczór
 karnawał szalony
 Nowy Rok 2009

**Wesołych i radosnych
 Świąt Bożego Narodzenia
 oraz szczęśliwego Nowego Roku
 życzą pracownicy**

ALSEN VEGA



ul. Poznańska 1
 (stacja od ul. Kasztanowej) ul. Sopałowicza 1
 63-200 Jarocin 63-300 Pleszew
 tel. (062) 747-81-89 tel. (062) 742-75-85

KOMPUTERY - SERWIS - INTERNET - OPROGRAMOWANIE



**Ciepłych,
 rodzinnych
 i bezpiecznych
 Świąt**



TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ SA
 AGENCJA W JAROCINIE, UL. MONIUSZKI 14
 tel. (0-62) 747-33-97, fax (0-62) 747-99-97

HATEX

Jarocin, ul. Wolności 4
 tel. 062 505-31-33

Pleszew, ul. Ogrodowa 13
 tel. 062 742-58-75, 062 508-20-05

Dobrzyca, ul. Koźmińska 19
 tel. 062 741-34-78



W oczekiwaniu na zbliżające się Święta Bożego
 Narodzenia i Nowy Rok pełni nadziei spoglądamy
 w przyszłość. Składamy życzenia: zdrowia, pogody
 ducha, spełnienia wszystkich marzeń, zawodowej
 satysfakcji i wielu sukcesów.

MECHANIKA POJAZDOWA
 Krzysztof Kwaśniewski
 63-200 Jarocin, ul. Powstańców Wlkp. (dawna Fabryka Mebli)
 tel. (0-62) 749-61-93, 0-605/277-156

**MONTAŻ INSTALACJI
 GAZOWYCH**
 do wszystkich typów samochodów

Sekwencyjny wtrysk gazu

• Gaźnik • Monowtrysk • Pełnowtrysk



Życzymy wszystkim
 naszym Klientom
 zdrowych, wesołych
 i spokojnych
 Świąt Bożego
 Narodzenia
 oraz obfitującego
 w sukcesy
 Nowego Roku

Powiatowy Bank Spółdzielczy we Wrześni,
 Oddział w Żerkowie, ul. Rynek 9
 tel. (0-62) 740-31-57, www.pbs-wrzesnia.internetdsl.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa
 Powiatowy Bank Spółdzielczy
 we Wrześni oddział
 w Żerkowie
 życzy
 swoim Klientom, Udziałowcom
 i Mieszkańcom
 miasta i gminy Żerków
 zdrowych, wesołych
 Świąt Bożego Narodzenia
 oraz szczęśliwego
 Nowego 2009 Roku

Za swój życiowy sukces uważa wyprawę na oba bieguny razem z niepełnosprawnym Jasiem Melą. O swoich marzeniach i wyprawach w rozmowie z „Gazetą” opowiada Marek Kamiński (z lewej) - polarnik i podróżnik.

Teraz chcę wychowywać dzieci

Jest pan znany przede wszystkim jako zdobywca obu biegunów w jednym roku. Lista pańskich wypraw jest jednak o wiele dłuższa. Skąd wzięła się ta podróżnicza pasja?

Głównie z przeczytanych w dzieciństwie książek. Były to przede wszystkim książki Juliusza Verne'a, pamiętniki Scotta i Nansena. Najważniejsze są marzenia i podążanie za nimi. I wiara w to, że uda się je spełnić. Uwierzyłem w to, co było napisane w książkach. Wiara przenosi góry. Ważni byli też ludzie, których spotykałem po drodze i którzy dzielili się ze mną swoim doświadczeniem. Na pewno ważną rolę odegrały też moje predyspozycje m.in. upór. Urodziłem się w marcu. Jestem spod znaku barana. Zresztą urodziłem się tego samego dnia - 24 marca - co Jerzy Kukuczka. Tyle, że w innym roku. Kiedy miałem 14 lat, popłynąłem sam statkiem do Danii, a rok później - do Afryki, do portu Safi. Autostopem w czasach studenckich zwiedziłem prawie całą Europę i Skandynawię, kawałek byłego ZSRR. Oprócz biegunów była także Grenlandia, pustynia Gibsona w Australii, wyprawa do źródeł Amazonki i góry w Boliwii. Dwa razy byłem na Kilimandżaro i w Meksyku.

Co jest takiego w biegunie, w terenach pokrytych śniegiem, że tyle razy wyruszał pan na wyprawy w to miejsce i poświęca tyle czasu

na propagowanie wiedzy na ten temat?

Biegun to jest miejsce magiczne. Przez oba bieguny przechodzi oś ziemi. Przyroda jest tam nieskalana przez człowieka. Te formy lodu i śniegu są tak niesamowite. Trudno znaleźć drugie tak dziewicze miejsce na świecie. Natura działa zawsze fair. Myślę, że ludzie są bardziej okrutni niż przyroda. Siedzenie w namiocie, gdy na zewnątrz jest 50 stopni mrozu a wiatr wieje z prędkością 250 km na godzinę, to jest to niewątpliwie ekstremalne przeżycie. Ubrania na biegun są w zasadzie takie same jak dla alpinistów. Jeśli się ciągnie sanki ważące 130 kg to wydziela się dużo ciepła. Zbyt grube ubranie nie zdałoby egzaminu. Na biegunach szczególnie groźne są szczeliny, których głębokość sięga 300 metrów.

Czy są takie miejsce, do których szczególnie lubi pan wracać?

Z pewnością jest to Trójmiasto. Tam się urodziłem i tam mieszkam. Na pewno takim miejscem jest też Spitsbergen czy biegun północny. Islandia jest też niezwykła. Krajobrazy co prawda bywają tam dzikie, ale nie trzeba do nich specjalnie się przedzierać przez śniegi czy dżungle. Gdybym miał czas, chętnie wróciłbym na Kilimandżaro.

Co uważa pan za swój największy sukces?

Z pewnością jest to wyprawa z Jaśkiem Melą na oba

bieguny w 2004 roku. To był najtrudniejszy projekt, ale też najwięcej dał innym ludziom. Początkowo chodziło o zebranie pieniędzy na protezy. W myślach zawędrowaliśmy na biegun północny, a potem trzeba było dojść tam naprawdę. Z akcji sms-owej udało się zebrać ponad 700 tys. zł i sfinansować protezy dla 65 osób. Często ludzie mnie pytają, czy warto iść na biegun. Jeśli w taki sposób można zmienić życie jednej osoby, to z pewnością warto. A jeśli zmienia się życie 65 osób, to nie warto się nawet nad tym zastanawiać i trzeba po prostu iść. W 1996 roku powstała też fundacja. Już wtedy chodziło mi o to, żeby nie tylko podróżować dla siebie, ale żeby moje wyprawy pomogły innym.

Czy uważa pan siebie za człowieka szczęśliwego?

Generalnie uważam, że miałem wiele szczęścia w życiu. Najlepszy dowód to fakt, że jeszcze żyję i nie zginąłem w czasie swoich licznych wypraw. Teraz chciałbym głównie wychować dzieci - córkę Polę i syna Kaya. Chciałbym, żeby były szczęśliwe i żeby im było dobrze w życiu. To jest w tej chwili moje największe marzenie. Na razie nie planuję żadnej większej wyprawy. Podróżuję teraz przede wszystkim na spotkania z ludźmi. Ostatnio byłem w Dublinie. Bardzo fajne miasto. Ma swój urok. Bardzo mi się podobało. Kojarzy mi się z jednym z moich ulubionych

pisarzy - Jamesem Joycem i jego książką „Portret artysty z czasów młodości”. Szkoda, że nie miałem więcej czasu. Chętnie poszedłbym śladami Ulissesa z innej książki Joyce’a.

Która z pańskich wypraw szczególnie zapadła panu w pamięć?

Każda wyprawa jest wyjątkowa. Ważny jest nie tylko sam moment osiągnięcia celu. Liczy się także droga. Najbardziej pamiętam 1995 rok i dojście na biegun południowy. To była niezwykła chwila, kiedy mogłem tam zatknąć polską flagę. Bardzo mi to utkwiło w pamięci. Szczególnie zapamiętałem również wyprawę na biegun północny w 1995 roku oraz przejście Grenlandii w 1993 roku. Chwile zwątpienia, załamania zdarzają się oczywiście, bo taka jest natura człowieka. Próbuje sobie wtedy radzić przez modlitwę, zastanawianie się nad sobą. Szukam jakiegoś wyjścia z sytuacji. Problemem przynajmniej na początku jest samotność. Po jakimś czasie człowiek osiąga jednak harmonię z otaczającym go światem - z przyrodą, śniegiem, lodem i wiatrem. W sumie myślę, że ludzie często są dużo bardziej samotni będąc w wielkich miastach typu Warszawa czy Nowy Jork niż ja, będąc samemu na Antarktydzie.

Jak to się stało, że na trasie pana podróży znalazł się Jarocin? Jakie wrażenia

wywiezie pan z tego krótkiego pobytu w naszym mieście?

Do Jarocina trafiłem przez Elżbietę Dzikowską, z którą się znam i przyjaźnię. Zapytała, czy może przekazać kontakt do mnie organizatorom tych spotkań. Później wszystko potoczyło się bardzo szybko. Elżbieta Dzikowska rekomendowała mi, że warto tutaj przyjechać i spotkać się z mieszkańcami Jarocina. Wrażenia są bardzo dobre. Macie ładny kościół przy rynku i stadion. Nie byłem niestety nigdy na festiwalu rockowym, z którym do tej pory kojarzyłem Jarocin.

W jaki sposób przygotowuje się pan do swoich wypraw?

Dużo czytam o danym miejscu. Potem staram się znaleźć jakiś pomysł na wyprawę. Następnie zaczynam przygotowywać sprzęt i potem trenuję z tym sprzętem. Wchodzę bardzo głęboko w szczegóły. Tak naprawdę ważne są detale. Wszystko trzeba dobrze zaplanować. Na pewno życie jest za krótkie, żeby uczyć się na błędach. W ramach przygotowań do pierwszej wyprawy na biegun ciągnąłem po trójmiejskim parku krajobrazowym cztery opony. To był jedyny sposób, żeby przystosować organizm, przede wszystkim mięśnie i kręgosłup do sanek. To musiał być dziwny widok. Kiedy spotykałem ludzi, mówiłem, że mój samochód stoi tutaj niedaleko.

W jaki sposób najchętniej spędza pan wolny czas?

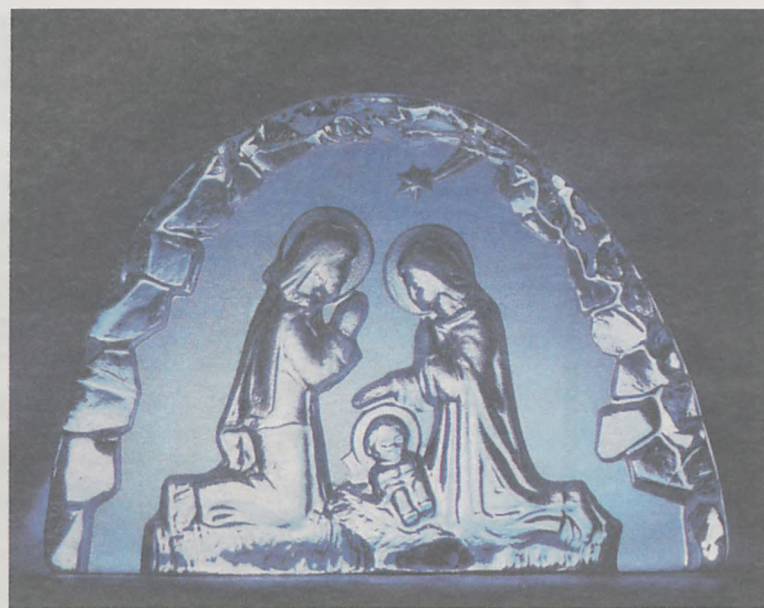
Mam go bardzo mało. Kiedyś lubiłem bardzo chodzić na spacer i kąpać się w morzu. Praktykowałem też jogę. Teraz jednak dzieci powodują, że ten czas bardzo się skurczył. Ale jednocześnie to właśnie spędzanie czasu z dziećmi jest dla mnie najlepszą formą wypoczynku i powodem do radości.

Jak wyglądają święta Bożego Narodzenia w domu Marka Kamińskiego?

Święta są u nas bardzo tradycyjne. Teraz będą bardzo smutne, ze względu na śmierć teściowej. Przeważnie to właśnie ona bardzo nam pomagała w przygotowaniach. Zawsze są to święta rodzinne, spędzane w domu. Z dzieciństwa pamiętam najbardziej kolędy odtwarzane ze starego gramofonu „Bambino”. Zawsze była choinka. Te najdalsze wspomnienia to święta w domu mojej babci. Tam zjeżdżała się cała rodzina. Przy wigilijnym stole spotykało się wtedy 15 - 20 osób. Ktoś się przebierał za Mikołaja i rozdawał prezenty. Po wieczery dzieci oglądały telewizję w drugim pokoju. Pamiętam, że na święta leciały zawsze dobre filmy - komedie i westerny. Ja się urodziłem w Gdańsku, ale moi dziadkowie - rodzice taty pochodzą z Kaszub. Tam jest bardzo duże przywiązanie do tradycji.

Rozmawiała LIDIA SOKOWICZ

Na zbliżające się
świąteczne dni
wielu radosnych
chwil w gronie
rodzinnym,
a w Nowym Roku
wiary w lepsze jutro
życzy
Dyrekcja
Zespołu Zakładów
Opieki Zdrowotnej
w Jarocinie



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku, życzymy Państwu
aby przyjsie na świat Chrystusa przyniosło
ze sobą radość, pokój, nadzieję i miłość

SAN-GAZ

63-200 Jarocin, ul. Brzozowa 3
tel. (0-62) 747-76-03

Gola, ul. Jaraczewska 75
63-233 Jaraczewo
tel. (0-62) 740-85-45
(0-62) 740-85-94
(0-62) 740-85-95
e-mail: mozaika@osiewicz.pl
www.osiewicz.pl

Osiewicz

Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia,
szczęśliwego
Nowego Roku 2009

MOZAIKA PARKIETOWA
WZORY PAŁACOWE
• MOZAIKA TRADYCYJNA
• MOZAIKA SZEŚCIOKĄTY
LAMPARKIET



COSMO
STUDIO FRYZUR

zaprasza na

**NOWE
TRENDY
ZIMOWE**

Wszystkim Klientom
życzymy radosnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku

63-200 Jarocin, ul. Dąbrowskiego 1,
tel. (0-62) 505-20-31
od pon. do pt. 10:00-21:00,
w sob. 9:00-17:00



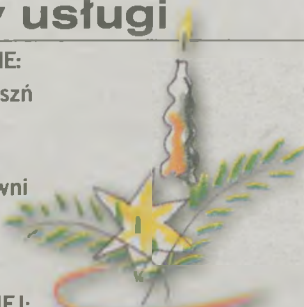
*Spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym Roku
życzą*

WARSZATY SZKOLNE
ZASPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH NR 2
W JAROCINIE UL. FRANCISZKAŃSKA 2
tel. (0-62) 747-23-57, e-mail: warsztatyzsp@neostrada.pl

Wykonujemy usługi

- PRACE ŚLUSARSKO SPAWALNICZE W ZAKRESIE:
 - remontów ogrodzeń, balustrad, zadaszeń oraz pojemników na smieci
 - napraw mebli szkolnych
 - wyposażenia szatni, zapleczy pracowni dydaktycznych
 - spawanie stali, aluminium i blach kwasoodpornych
- PRACE Z ZAKRESU OBRÓBKI MECHANICZNEJ:
 - toczenia, frezowania, szlifowania, wytaczania
- OBRÓBKA KÓŁ ZĘBATYCH

Zapraszamy do współpracy



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się
Nowego Roku
Pragniemy złożyć
Naszemu Klientom
Serdeczne życzenia,
dużo sukcesów,
radości i uśmiechów...

Właściciele
i Pracownicy
JANO



JANO

KONSTRUKCJE STALOWE JAROCIN, UL. ŚW. DUCHA



Mają talent

Jest ich dziewięciu, są młodzi, przystojni, mieszkają w Poznaniu, a swoją popularność zawdzięczają programowi „Mam Talent”. I choć zajęli tam trzecie miejsce, wiele osób uważa ich za zwycięzców. Znają się od wielu lat. Ich przyjaźń rozpoczęła się w chórze akademickim UAM. W kwietniu 2007 roku postanowili założyć własną formację - Audiofeels. Zafascynowani muzyką zespołu Naturally 7 skupili się na gatunku vocal play - polega on na wzbogaceniu muzyki a'capella imitacją brzmienia instrumentów muzycznych za pomocą głosu. Jest to nowość w Polsce i jak widać - dobrze przyjmowana. Wykonują światowe przeboje muzyki rozrywkowej, a już wkrótce ukaże się ich pierwsza płyta z 14 różnorodnymi propozycjami.

Nie ulega wątpliwości, że Polska usłyszała o zespole Audiofeels po finale programu „Mam talent” w TVN. Jak to się stało, że tam trafiliście? Postanowiliście wykorzystać jakąś życiową szansę?

Marek: Polityka programu jest taka, że producenci szukają osób, grup - poza zwykłymi zgłoszeniami - które prezentują coś ciekawego, coś innego i właśnie tak było m.in. w naszym przypadku. Zadzwoniono do nas z TVN z propozycją wystąpienia w „Mam talent”.

Marcin: To, jak do nas dotarli, to druga historia. Widzieli jedynie filmy z naszymi występami na YouTube, szukali nas w klubie Blue Note, gdzie występowaliśmy. Historia była długa i pokrętna, ale w końcu odnaleźli numer telefonu do Antka, a on podał do mnie.

Od razu zdecydowaliście się na wzięcie udziału w „Mam talent”? Wszyscy jednogłośnie?

Marcin: Wcześniej braliśmy udział w eliminacjach do debiutów w Opolu, potem skupialiśmy się raczej na próbach, przygotowaniach do kolejnych koncertów i nie myśleliśmy o wzięciu udziału w żadnym programie. W sumie ta propozycja

nas zaskoczyła.

Marek: Zaproszono nas na casting, który odbywał się w Poznaniu, więc pójście tam niewiele nas kosztowało. Przygotowaliśmy krótką wersję jednego z naszych utworów i poszliśmy. Nie nastawialiśmy się na nic wielkiego.

Więc sukces był niespodziewany?

Marek: Raczej tak.

Patryk „Cypis”: Ale to nas mobilizowało do dalszej pracy. Kiedy przeszliśmy do półfinału, potem finału, trzeba było ćwiczyć codziennie i są tego owoce. Ustawiliśmy sobie pewną poprzeczkę i ona - mamy nadzieję - wciąż będzie się podnosić.

Marcin: Po tym, jak dowiedzieliśmy się, że chcą nas w półfinale, poczuliśmy większą odwagę i sporo też zainwestowaliśmy w sprzęt. Pewnie, gdyby nie to, mielibyśmy opory. Uwierzyliśmy jednak, że po programie zaczną się propozycje koncertowe, wiedzieliśmy, że na tym bardzo amatorskim sprzęcie, jaki mieliśmy, większego postępu już nie zrobimy.

Powiedzcie tak szczerze, czy było rozczarowanie trzecim miejscem, tym, że nie udało się wygrać? W kil-

ku wywiadach wspominaliście, że gdyby się udało zdobyć te 100.000 euro, spłacilibyście między innymi kredyty wzięte na sprzęt.

Patryk: Przecież trzecie to medalowe miejsce. Dostaliśmy darmową reklamę, widzowie mogli nas zobaczyć, usłyszeć o nas i to się tak naprawdę liczy.

Poznań się nie zmobilizował, żeby zagłosować?

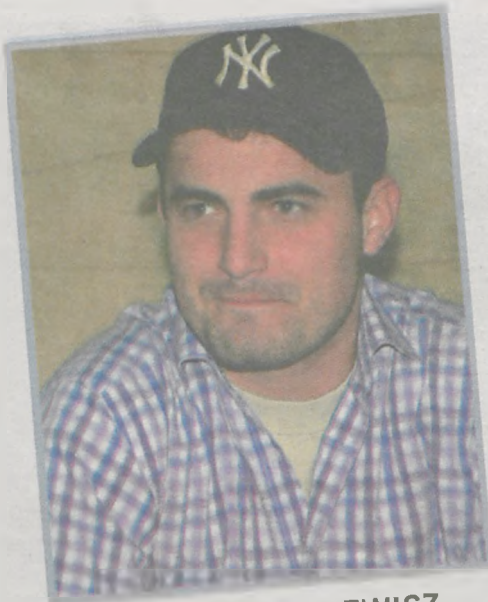
Patryk: Podobno sieć w Poznaniu była bardzo przeciążona i niektóre sms-y dochodziły do TVN z tygodniowym opóźnieniem.

Bartek „Strażak”: Ja sms-a potwierdzającego, że głosowałem, ale nie na nasz zespół oczywiście, dostałem też dopiero po tygodniu.

Marcin: Myślę, że było wsparcie w Poznaniu i nie tylko, pewnie w całej Wielkopolsce. Wczoraj też natrafiłem na blog prezydenta miasta Ryszarda Grobelnego, gdzie przed finałem „Mam talent” wpisał informację, że będzie na nas głosował i zachęca do tego poznanianów.

Czy bardzo zmieniło się wasze życie po programie? Nie licząc tego, że jesteście zapraszani do radia, telewizji i wszyscy chcą zrobić z wami wy-





MARCIN ILLUKIEWICZ

Absolwent prawa na UAM, frontmen zespołu, imituje wiolonczelę, trąbkę, puzon i instrumenty klawiszowe.



MAREK „MARAS” LEWANDOWSKI

Ukończył szkołę muzyczną w klasie wiolonczeli, od dziecka związany ze śpiewem chóralnym, reżyser dźwięku, w zespole - aranżuje utwory, naśladuje gitary i instrumenty smyczkowe.



MICHAŁ „STECU” STEC

Student budownictwa lądowego na Politechnice Poznańskiej, przez 14 lat związany ze śpiewem, najpierw w koszańskim chórze, a potem chórach AM w Poznaniu i UAM, w zespole - wiolonczela, trąbka, gitary.



MICHAŁ „SZAJEK” SZAJKOWSKI

Zawodowo pracuje jako informatyk, od 20 lat związany ze śpiewem i wiolonczelą, w zespole - imituje instrumenty smyczkowe, klawiszowe i gitarę.



BARTEK „KITEK” MICHALAK

Absolwent poznańskiej szkoły chóralnej Jerzego Kurczewskiego, z wykształcenia kulturoznawca, w zespole - głównie instrumenty perkusyjne.



PATRYK „CYPIS” IGNACZAK

Pochodzi z Kalisza, gdzie od dziecka śpiewał w chórach, magister meteorologii, użycza głosu do reklam radiowych i telewizyjnych, w zespole - bas.



BARTEK „STRAŻAK” LEHMANN

Pracuje jako strażak, ale ze śpiewem związany jest od najmłodszych lat, w zespole tenor naśladujący smyczki, klawisze, gitary i trąbki.



JAROSŁAW „KARAS” WEJDNER

Absolwent informatyki na UAM, ukończył szkołę muzyczną I stopnia, śpiewał w chórach, w zespole - baryton imitujący gitarę i skrzypce.



ANTOŚ SOBUCKI

Ukończył akustykę i reżyserię dźwięku na UAM, w Audiofeels jest akustykiem, nagłaśnia koncerty i realizuje nagrania, a także pilnuje porządku.

wiady. Chodzi nam o popularność, większą liczbę koncertów itp.

Marek: Propozycji jest więcej. Ludzie chcą nas słuchać i to na biletowanych, otwartych koncertach. W grudniu mamy ogrom pracy i właściwie jesteśmy zajęci już do lutego. Dotychczas mieliśmy propozycji na trzy do czterech koncertów w miesiącu, a teraz jest to ponad dziesięć miesięcznie.

Ale jak to jest, kiedy zwykły człowiek nagle staje się znany? Jeden z was powiedział podczas finału, że na razie rozpoznała was tylko pani w warzywniaku.

Marcin: To bardzo miłe, na przykład dzisiaj jadąc tramwajem pomachała mi pewna uśmiechnięta dziewczyna.

Marek: Pewnie myślała, że jesteś kolegą z podstawówki (śmiech). Albo „Cypisem” (śmiech). A tak serio - ta „rozpoznawalność” przekłada się głównie na kontakty internetowe - na naszej klasie dużo ludzi nas zaprasza do swoich znajomych.

Macie różne możliwości głosowe, czy w związku z tym każdy

z was ma na stałe przypisane jakieś konkretne instrumenty?

Marek: „Wymieniamy się” instrumentami, ale nie w ramach jednego utworu. Piosenki aranżujemy Jarek i ja, więc pisząc tych osiem linii muzycznych mamy już mniej więcej w głowie, co, kto będzie robił. Aczkolwiek zmienia się to nieco na próbach. Jednak wiadomo, że Cypis stanowi zawsze podstawę basową, Bartek ostatnio dobrze czuje się w trąbkach, itd.

Bartek „Strażak”: Wiadomo, że tak jak pani mówiła, wszystko zależy od możliwości wokalnych. Ja nie jestem w stanie zejść do takich niskich rejestrów jak np. Cypis, no nie, bo... nie..

(śmiech). Jednak osoba mająca niższy głos, jest w stanie zaśpiewać wyższe partie, ale odwrotnie już gorzej.

W gazetach można było wyczytać, że nie macie za dużo wspólnego z muzyką, bo jeden to meteorolog, drugi strażak, a trzeci - fizyk. Zagłębiając się jednak w wasze życiorysy, okazuje się, że każdy z was miał jakieś przygotowanie muzyczne.

Marcin: Nigdy nie ukrywaliśmy, że

mamy niewiele wspólnego z muzyką. Prawda jest taka, że żaden z nas nie ma wyższego wykształcenia muzycznego. Są wśród nas wykształceni muzycznie po podstawowych szkołach muzycznych.

Marek: Pięciu z nas jest po podstawowych szkołach muzycznych, a tak naprawdę nie to jest istotne czy studiowaliśmy na wyższych uczelniach, tylko to, co nas kręci.

Marcin: Przez całe życie dla każdego z nas muzyka była największą pasją. Teraz praktycznie staje się pracą, ale wcześniej była naszym hobby, które rozwijaliśmy poza wszystkimi innymi obowiązkami czy to szkolnymi, czy później studenckimi. Studiowaliśmy wszyscy inne kierunki, ale spotkał się w chórze akademickim. Gdyby nie to, że w zeszłym roku trafiliśmy na nagrania Naturally



Dziennikarki Ewa Andersz-Wanat (z prawej) i Adriana Wołowicz (z lewej) z muzykami z „Audiofeels”



Chłopaki z „Cypis” już w półfinale programu „Mam talent” zrobili furorę

7 w internecie, gdyby nie dalsze poszukiwania, to mogłoby się okazać, że nigdy nie wpadlibyśmy na pomysł, żeby zrobić coś takiego w Polsce. Ten zeszły rok, to był taki czas, że część z nas kończyła studia i tak naprawdę każdy by mógł pójść w zupełnie inną stronę, robić rzeczy zawodowe, do których był wykształcony i wtedy pewnie muzyka zesłaby na dalszy plan.

Muzyka stała się waszą pracą. Rozumiem, że zajmujecie się teraz wyłącznie tym i żaden z was nigdzie „na boku” nie dorabia?

Marek: To wygląda tak, Bartek jest strażakiem, a Michał Szajkowski jest pracownikiem szpitala. Ale rozmawialiśmy ostatnio z Cypisem (Patrik Ignaczak - przyp.red.) i stwierdziliśmy, że jeśli mielibyśmy wykonywać coś innego poza zespołem, to tylko prowadzenie własnej działalności.

Patrik „Cypis”: W żaden sposób nie może to kolidować z zespołem.

Marek: Nie możemy chodzić do pracy na osiem godzin, bo wykluczałoby to wtedy próby w normalnych porach dnia, np. o 15.00.

Jesteście jednomyślni czy raczej się kłócie?

Marcin: Generalnie nie ma między nami porozumienia (śmiech).

Marek: Każda kłótnia jest taką burzą, która oczyszcza atmosferę.

Marcin: Kłócimy się, ale wiadomo, że się lubimy, bo jesteśmy przede wszystkim paczką przyjaciół i od

tego w ogóle cała idea zespołu się zaczęła. Każdy z nas ma zupełnie inny temperament. Antek np. jest głównym krzykaczem zespołu - oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu (śmiech). Jesteśmy kompletnie różni, ale jednoczy nas cel. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że w pojedynkę nikt nie jest w stanie osiągnąć tego, co sobie założyliśmy.

Ważne jest, abyście nie byli objawieniem jednego sezonu. Szkoda byłoby zmarnować taką szansę. Wiele zespołów czeka wiele lat na to, aby zaistnieć.

Marek: Marzy nam się, aby działać jak najdłużej, mamy mnóstwo pomysłów.

Jak zareagowały rodziny na wasz sukces?

Bartek „Kitek”: Mama i tata byli dumni.

Przygotowujecie pierwszą płytę. Kiedy ona się ukaże i co na niej będzie?

Marek: Będzie, jak tylko się zdecydujemy na jakąś formę tego wydania. Repertuar w większości jest nagrany. Najpóźniej na wiosnę się ukaże.

Czy wasza popularność pomogła wam w wydaniu płyty czy takie plany mieliście już wcześniej?

Marek: Oczywiście, że pomogła, tym bardziej, że TVN jest związany z SONY BMG. I to jest, chociażby formalna konsekwencja programu „Mam talent” - Sony jest jedną z wytwórni, które mogłyby nas wydać. A poza tym są inne propozycje, są wytwórnie, wydawnictwa, które są otwarte na współpracę z nami.

Kto podejmuje ważne decyzje? Wszyscy razem czy menadżer?

Patrik „Cypis”: Demokratycznie.

Marek: Dlatego są dyskusje. Są one dość ciężkie i niekiedy trwają bardzo długo. Bardzo nam pomaga Marek Całka, który jest naszym menadżerem. Doradza nam z takiego fachowego punktu widzenia.

Patrik „Cypis”: Kwestię koncertową na pewno zajmowaliśmy się my, bo byliśmy taką małą firmą, w której każdy miał coś do robienia. Jarek z Markiem zajmowali się aranżami, Marcin odbierał telefony i pełnił funkcję menadżera. Na szczęście teraz nie musimy się tym wszystkim zajmować. To wszystko spadło teraz na Marka (śmiech).

Niedługo święta Bożego Narodzenia. Co, każdy z was, chciałby dostać w prezencie?

Antek: Play Station by się przydało.

Patrik „Cypis”: To ja też poproszę Play Station, abyśmy mogli się łączyć wszyscy internetem i razem grać.

Michał „Stecu”: Moim marzeniem od jakiegoś czasu jest kupić sobie autobus z Play Station. Nie wiem, czy na Gwiazdkę da się to załatwić.

Marek: Najlepszym prezentem będą same te święta.

Patrik „Cypis”: Tak, grzybowa kalisko-pleszewska (śmiech).

Marcin: Będzie można usiąść z ro-

dziną, która przestanie narzekać, że ciągle jestem poza domem i widzą mnie jedynie w telewizji (śmiech).

Bartek „Kitek”: Ja bym chciał fiata takiego pięknego, jakim jeździł pan Antoni z reklamy, z takim pieskiem z kiwającą główką.

Bartek „Strażak”: Moim marzeniem od dłuższego czasu jest kupno Mini Morisa. Mogę go dostać obojętnie kiedy. Jest on moim celem, żeby sobie uskrobać trochę pieniędzy i kupić taki samochód.

Marcin: Chcemy być profesjonalni i to jest cel, do którego dążymy. To jest nasze życzenie gwiazdkowe.

Z zespołem rozmawiały:
Ewa Andersz-Wanat i Adriana Wołowicz



AGBUD

Z okazji
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz zbliżającego się
Nowego Roku
pragniemy złożyć
Naszym Klientom
serdeczne życzenia,
dużo sukcesów,
radości i uśmiechów

PHU AGBUD
tel. (0-62) 749-38-64, kom. 0-500/658-707
63-200 Jarocin, cielcza, ul. Cmentarna 30
www.agbud-kostka.pl, e-mail: adam-agbud@wp.pl

kawiarnia
stajenka
pizzeria

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
Najserdeczniejsze Życzenia
Zdrowia, Szczęścia
oraz Wszelkiej Pomyślności
przesyła STAJENKA

tel.: (062) 505 22 11
Jarocin, ul. Wrocławska 33

pójdźmy wszyscy do Stajenki

Aby Świąta Bożego Narodzenia
były bliskością i spokojem
a Nowy Rok dobrym czasem

Jarocińskie Towarzystwo
Budownictwa Społecznego

ROLMEX

CIELCZA
ul. Sienkiewicza 53a
tel. (0-62) 749-37-23
(0-62) 747-86-61

Sklep budowlany
(0-62) 749-38-75

Wszystkim naszym
obecnym i przyszłym
Klientom życzymy
zdrowych i wesołych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz dostatniego
Nowego Roku

• MATERIAŁY BUDOWLANE • NAWOZY • OPAŁ
• ŚRODKI DO PRODUKCJI ROLNEJ • WYROBY HUTNICZE

KONSMET

Oferujemy
usługi w zakresie:

- balustrady ze stali kwasoodpornej
- konstrukcje ze stali kwasoodpornej
- stoły - blaty - regały
- grille - schody
- spawanie aluminium
- daszki aluminiowe

Radosnych, spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz pomyślności
w nadchodzącym
Roku 2009

Jarocin, ul. Poniatowskiego 19
tel./fax (0-62) 747-33-91, kom. 0-604/738-066, 0-502/761-900

PIEKARNIA - CIASTKARNIA
PIEK-POL
Krzysztof Filary
Piekarnia z tradycjami

*Wszystkim naszym Klientom składamy
z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, spokoju i wszelkiej pomyślności*

Polecamy szeroki asortyment wyrobów
Nowe Miasto, ul. Rynek 21
filia Żerków, ul. 700-lecia 4a, tel. (0-62) 740-39-86



*Zdrowych, pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
szczęśliwego
Nowego Roku 2009*

życzy firma **P.H.U.**

MOTOGIL

Krzysztof Kowalski,
Prusy 13, tel. (0-62) 740-11-53



informator
HANDLOWO - USŁUGOWY
2009

ZAPRASZAMY DO REKLAMY
Tel. (0-62) 747-47-47

*Zdrowych, spokojnych
i rodzinnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz dostatniego
Nowego Roku*

życzy
Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
w Jarocinie

*Dziękujemy za dotychczasowe zaufanie,
życzymy udanych zakupów świątecznych i noworocznych
oraz zapraszamy w 2009 roku*



*Radosnych, spokojnych i bogatych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów w nadchodzącym
2009 roku*

*swoim obecnym i przyszłym Klientom
życzą*

*Zarząd i Pracownicy
ŚREDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ*



W ŚRODZIE WIELKOPOLSKIEJ

Ul. Daszyńskiego 9, 63-000 Środa Wlkp.

Tel./fax +48 61 285 38 34, fax +48 61 285 66 47

Moja miłość piłka



Przez ostatnie dwa tygodnie razem z polską drużyną walczył o jak najwyższe miejsce podczas Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej Ludzi Bezdomnych w Australii. Kilka dni temu wrócił do kraju, do Pleszewa. Trochę zawiedziony 13. miejscem, ale zadowolony z siebie i swoich piłkarzy. Reprezentację bezdomnych trenuje już od kilku lat. Sam czynnie uprawia futbol - gra w drużynie Unia Szymanowice, uczestniczy w zgrupowaniach, rozgrywa mecze. Prowadzi także zajęcia z w-f. Jego największą miłością jest piłka, drugą - żona Iwona i syn Kacper, a trzecią - wędkarstwo.

AGATA SAWADA ANETA RZEŹNICZAK

Artur Hyżyk jest z wykształcenia technikiem - mechanikiem budowy maszyn. Po szkole pracował w fabryce. Skręcał śrubki, rozkręcał silniki. Poszedł także na zaoczne studia trenerskie na AWF do Gorzowa Wielkopolskiego.

Wspomina, że pierwszą swoją piłkę

ukradł. - Uciekałem z domu i szliśmy grać. Koło boiska były morwy, kupowaliśmy tylko wodę do picia i graliśmy. Jak moi koledzy byli zmęczeni, to ja zostawałem, czekałem na następną grupę i wpraszałem się, z pytaniem czy mogą z nimi zagrać - opowiada Artur. Swoją karierę sportową zaczął już w wieku 10 lat. Zapisał się do pleszewskiej drużyny trampkarzy, na trening zaprowadził go starszy kolega

śp. Maciej Ryfa. Od tego czasu Artur nie opuścił żadnego meczu. Przez kilka lat grał w zespole Rolbud Pleszew, jeden sezon w Astrze Krotoszyn. Od 2003 roku reprezentuje barwy Unii Szymanowice.

Z bezdomnymi jest dużo łatwiej

W 2001 roku razem z Jackiem Mi-



Radość polskiej reprezentacji po wygranym meczu z Anglią (5:3)

LUDZIE



Z 56 drużyn startujących w mistrzostwach „biało-czerwoni” zajęli 13. pozycję. Na zdjęciu: trener z żoną Iwoną prezentują nagrodę Homeless World Cup zdobytą podczas rozgrywek w Australii

kułą założyli Stowarzyszenie Przeciwdziałania Narkomanii. Dwa lata później pojechali do Warszawy na „Dzień Kotana”, tam od Jolanty Koczurowskiej (przewodniczącej Zarządu Głównego Monaru - przyp.red.) dostał propozycję trenowania polskiej kadry bezdomnych. - Zawsze, jak byłem mały, marzyłem, żeby grać w reprezentacji Polski. Dostałem szansę, by ją prowadzić - mówi Artur. Selekcjoner podkreśla, że trenowanie drużyny bezdomnych było dla niego wyzwaniem, ale jednocześnie jest dumny, że może szkolić takich zawodników. - Z tymi ludźmi jest dużo łatwiej, ponieważ są to osoby, które w życiu dużo straciły (...). Oni są bardziej pokorni - podkreśla Hyżyk.

Skład drużyny zmienia się co roku. Na mistrzostwach Polski trener wybiera osoby, które jego zdaniem sprostają zadaniu zdobycia tytułu mistrza świata. - Ten turniej trwa cały dzień. Ja chodziłem wokół boiska z notesem i mówiłem, że ten piłkarz mi się podoba. Najpierw biorę 16,

na następne zgrupowanie zostaje 12. Na kolejnym - jest selekcja i zostaje 8 zawodników - opowiada Artur Hyżyk.

Relacje w drużynie są koleżeńskie. Choć na początku pojawiały się podgrupy, to w trakcie mistrzostw ludzie się zintegrowali. - Wtedy wiemy, że gramy do jednej bramki. Nie ma żadnych podziałów. Codziennie rozmawiamy, co było złego, co było dobrego. Każdy ma prawo powiedzieć, co myśli, nawet te nieprzyjemne sprawy i nie ma prawa nikogo obrazić - podkreśla Hyżyk. Praca z kadrą daje też inne korzyści m.in. możliwość wyjazdów na różne kontynenty. - Byłem w Afryce na mistrzostwach, które odbyły się w Kapsztadzie, w Australii, za dwa lata będzie Ameryka Południowa - dodaje.

Już wcześniej miałem miłość

Artur kilkakrotnie podkreśla, że jego największą miłością jest piłka, drugą - żona Iwona i dwuletni synek Kacper, a trzecią wędkarstwo. Już wcześniej powiedział swojej żonie: „Zanim ciebie poznałem, to

już miałem miłość - piłkę”. Jedni chcą zostać strażakiem, a drudzy prezydentem - mówi. Małżonka wiedziała więc, że z futbolem będzie jej trudno wygrać. - Ja zawsze podkreślałam, że jesteśmy z Kacperkiem na którymś miejscu, piłka jest najważniejsza. Kiedy były przygotowania do mistrzostw, tego czasu wspólnego było jeszcze mniej. Samotne weekendy, ciągłe wyjazdy - opowiada Iwona Hyżyk. Żona trenera wspomina, że kiedyś trudniej znosiła taką sytuację, teraz, z biegiem czasu, zaczyna akceptować styl życia swojego męża. - Wcześniej rozmyślałam, nic mi się nie chciało. Teraz jest Kacper. Wiem, że muszę wyjść z nim na spacer, muszę wiele rzeczy przy nim zrobić. Nie dotuję się tak, jak kiedyś. Dawniej w niedzielę siedziałam sama, teraz wsiedam w samochód i jedziemy z siostrą do znajomych. Mam do tego inne podejście - podkreśla Iwona Hyżyk.

Czułem nad sobą gwiazdkę

Artur wspomina, że narodziny Kacpra przyhamowały jego karierę, ale naładowały go nową energią. W dniu, gdy pojechał po żonę i synka do szpitala, miał zagrać mecz. - Powiedziałem prezesowi Unii Szymanowice, że nie zagram. Kiedy przejeżdżałem, zobaczyłem, że chłopaki jeszcze rozgrywają. Zawiozłem żonę do domu i pojechałem na mecz. Wszedłem na drugą połowę, strzeliłem trzy bramki. Czułem takiego „powera”. Wiedziałem, że mam dla kogo grać, czułem nad sobą gwiazdkę - opowiada.

Trener dla swojego syna nie planuje piłkarskiej przyszłości. Chce tylko, żeby jego potomek był spełniony w tym, co będzie robił. - Zależy mi na tym, że jeżeli Kacper będzie coś robił dobrze, to żeby to pogłębiał. Chciałbym tylko, żeby otwierał drzwi i puszczał kobiety przodem - jak dżentelmen. A poza tym, to może

robić wszystko. Jak będzie chciał grać w piłkę, to mu pomogę, jak będzie chciał być elektrykiem, to mu też w tym pomogę - podkreśla.

To trwało godzinę

Na mistrzostwach w Australii Artur Hyżyk podjął jedną z najtrudniejszych decyzji w życiu. Jeden z przedstawicieli Polonii zaproponował mu, aby został tam na stałe. - Dotarło to do mnie, zacząłem to rozważać. Może to nieładnie zabrzmieć, ale naprawdę nad tym myślałem. Powstrzymała mnie jednak myśl o Kacprze i Iwonie. Nawet miałem takie myśli, żeby ożenić się tam w Australii, wziąć rozwód

interesują. Kobięca estetyka, lubię patrzeć na oczy.... Żona o tym wie - mówi Hyżyk. Najwięcej okazji do podziwiania kobiet pojawia się podczas wyjazdów na mistrzostwa. - Często robię im zdjęcia. To jest fascynujące, bo kobiety są fascynujące - dodaje. Artur docenia jednak urodę Polek. Jak sam podkreśla, najpiękniejszą z nich jest jego żona Iwona.

Święta w gronie rodzinnym

Nadchodzące święta trener spędzi z rodziną. Wyjazd na mistrzostwa i wzmożone treningi spowodowały, że czasu dla najbliż-



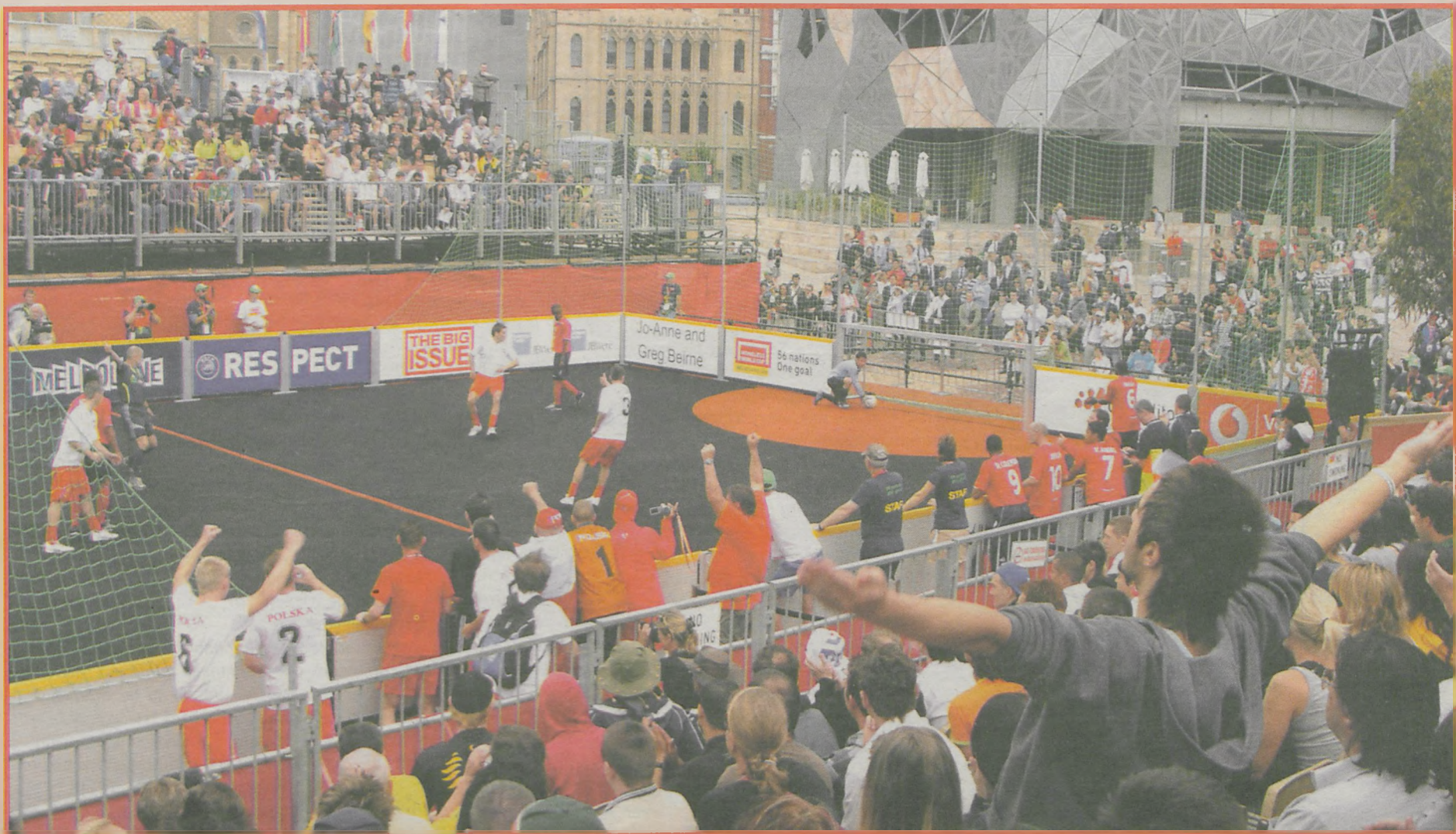
Narodziny syna Kacpra naładowały Artura nową energią

i sprowadzić rodzinę na miejsce. To trwało godzinę. Nie żałuję, że podjąłem taką decyzję - wróciłem do Polski - wspomina Artur.

Lubię robić im zdjęcia

Oprócz piłki i wędkowania selekcjoner ma jeszcze jedną pasję - kobiety. Szczególną uwagę zwraca na twarz. - Inne walory mnie nie

szczyłoby bardzo mało. - Chcę się skupić szczególnie w tym roku na świętach. Co roku jakoś chaotycznie to wyglądało, jakieś mecze, wyjazdy. A teraz chcę być tylko z rodziną. To mają być święta w takim symbolicznym gronie - opowiada Artur Hyżyk. Na tegoroczne Boże Narodzenie rodzina chce zrobić sobie wspólny prezent - kupić akwarium.



Polacy rozegrali 13 meczów, z czego 9 wygrali, a 4 przegrali

Czułem niesamowitą radość!

TOMASZ MAJEWSKI - ŻŁOTY KULOMIOT

W podstawówce nie przepadał za lekcjami wychowania fizycznego. Podczas zajęć najczęściej bowiem biegano lub grano w piłkę nożną. Wolał koszykówkę.

Sportową karierę zaczął dość późno - dopiero gdy był w LO w Ciechanowie, w 1996 roku. - Mój kuzyn Zbyszek Majewski, nauczyciel historii i trener lekkiej atletyki, zaproponował mi uprawianie trójsko-ku - wspomina Tomasz Majewski, złoty medalista w pchnięciu kulą. Był wysoki, miał długie ręce, czyli dobre warunki, by rzucać dyskiem. - Nie wychodziło mi to jednak i nie wychodzi do dziś. Z kulą było lepiej, więc zostałem przy niej - mówi sportowiec.

Wstałem ok. 4.30. Poszedłem na śniadanie, wróciłem, coś robiłem, pewnie czytałem, ogarnąłem całość stroju sportowego - trzeba było przykleić numerki, takie pierdoły. Skompletowałem wszystko i pojechałem na stadion.

Zauważył go Witold Suski. - Ma bardzo dobre oko i rzeczywiście widzi u wielu osób dyspozycję. Ja się zapowiadałem na dobrego kulomiot, ale w przyszłości, nie od razu. Dobrych rezultatów nie osiągałem od razu. One przyszły z czasem. Z pracą. Warunki miałem dobre, ale na to trzeba było lat - przyznaje. - Kiedy Suski mnie zobaczył - miałem już wtedy 197 cm wzrostu - od razu przymierzył mnie do kuli. Już w następnym roku reprezentował województwo ciechanowskie w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. Pchnął wtedy 12 m i zajął 17-te miejsce.

Suski powiedział mu przed laty „Czeka cię ciężki zapierdół”. - Zdecydowałem się. Tak było, jak mówił trener, i jest do dziś. Każdy, kto go zna, wie, że nie ma lekko, ale są wyniki - podkreśla Majewski.

Jak sam podkreśla - na szczęście tylko on, spośród kilkorga rodzeństwa, wybrał sport. - Sport jest po prostu bardzo ciężką pracą. To jest fajne zajęcie, ja je lubię, ale jeden sportowiec w rodzinie wystarczy. Naprawdę jest masa roboty, są kontuzje, wszystko człowieka boli i bardzo niewiele osób się w tym spełnia. Ja tam nikomu nie życzylbym takiej pracy. Tak ciężkiej - stwierdza.

Eliminacje mieliśmy o 9-tej, od siódmej mieliśmy autokary. Pojechalśmy z trenerem.

Pierwszy poważniejszy sukces odniósł w halowych mistrzostwach Polski, 10 lat temu, w 1998 roku. Jako junior uzyskał odległość 15,27 i był drugi. - Prawdziwy przełom nastąpił w 2001 roku. W mistrzostwach Polski w Szczecinie zdobyłem złoty medal wynikiem 19,33. Wcześniej zdałem maturę. Próbowaliśmy się dostać

na Uniwersytet Warszawski. Gdyby tak się stało, pewnie bym skończył z zawodowym sportem. Ale wyszło inaczej - mówi olimpijczyk. Dziś jest już absolwentem politologii.

Nie wszyscy pewnie to wiedzą, ale nie wchodzi się od razu na stadion. Jest coś takiego, jak call room, czyli pomieszczenie, w którym się czeka na start. W pchnięciu kulą to było akurat 50 minut, czyli najpierw była rozgrzewka, próbne pchnięcia na stadionie rozgrzewkowym.

Pchnięcie kulą to jego zawód i jeszcze przez parę lat na pewno będzie. Lubi to. Mówi, że to prawdziwy sport

startowe, nasz sprzęt, plecaki, czy czegoś nie przemycamy - kamer, telefonów czy jakichś niedozwolonych rzeczy. Potem przechodzimy do drugiego call roomu, gdzie jest już bliżej stadionu i skąd się wychodzi już na arenę. Są tam dwa pchnięcia rozgrzewkowe i jest sam konkurs.

Kula waży 7,26 kg. Christian Cantwell powiedział tamtego dnia, że dla niego ważyła 100 kg. - Cantwell jest bardzo silnym zawodnikiem. Mimo że był drugi, to dla niego też jest ważny sukces, bo miał masę problemów na zawodach. Tylko dwa razy został halowym mistrzem świata. Nie miał żadnych sukcesów na wielkich imprezach, bo albo się palił kompletnie, albo nie zdołał się zakwalifikować. Nie wychodziło mu tak, jak mogło, choć on rzeczywiście ma wielkie możliwości. Największe - uważa Tomasz Majewski.

Na igrzyskach w Pekinie po raz pierwszy udało mu się pokonać równocześnie wszystkich swoich rywali - Amerykanów Reese Hoffę, Adama Nelsona, Christiana Cantwella, Białorusina Andrieja Michniewicza, Ukraińca Jurija Bietonoga. Pchnął 21,51 m.

Co sprawiło, że jego rywale, najpoważniejsi kandydaci do medali odpadli? - Z jednej strony - moja dobra forma i dobra postawa. Ich trochę



Po finale Irena Szewińska, gratulując Tomaszowi Majewskiemu, powiedziała: - Rozmawialiśmy wczoraj, jakby to pięknie było, gdyby dziesiątą rocznicę śmierci Władka Komara Majewski mógł uczcić medalem. Nie mówiliśmy o złocie, lecz w ogóle o medalu...

dla prawdziwych mężczyzn. - Trzeba być silnym, sprawnym. Ten sport jest najbardziej prostym pokazem siły. Kula jest ciężka. Żeby wygrać, trzeba ją pchać daleko, czyli pokazać tę moc - podkreśla.

Nie jest ważna siła. Nie ona decyduje o sukcesie sportowym. - Ja jestem tego najlepszym przykładem. Siłowo jestem najstarszym zawodnikiem z całej czołówki - wyznaje Majewski. Decyduje głównie technika i sama umiejętność startowania. - Ja na tych igrzyskach osiągnąłem rekord życiowy, a większość zawodników stanęła poniżej swoich możliwości, miała słabsze wyniki - mówi kulomiot.

Liczą się szybkość, skoczność. To decyduje o wynikach. Ważny jest też zasięg ramion. - Ja mam bardzo długie ręce - podkreśla.

Od 2001 roku trenuje pod okiem Henryka Olszewskiego. Stosuje technikę doślizgową, popularną w Europie Wschodniej. - Moja warunki predysponują mnie do takiej techniki. I tak się nauczyłem, a w miarę mi wychodzi. W Stanach raczej są obrotowcy, nie ma doślizgowców. Rzadko się zdarzają - dodaje.

Potem się idzie do call roomu - tam sprawdzane są nasze numery

na pewno zjadła presja. Ja nie byłem żadnym faworytem - komentuje Tomasz Majewski. - Byłem jednym z kandydatów do medalu, ale takich było paru, powiedzmy sześciu. Do zwycięstwa był typowany któryś z trzech najsilniejszych Amerykanów. Ich zjadła presja i te wyniki przez cały sezon nie były aż tak dobre, jak w poprzednich.

W zachowaniu spokoju pomogło mu na pewno doświadczenie, bo trenuje już od wielu lat. Ponadto czuł, że jest w dobrej formie. - To daje wielką pewność siebie. Widziałem, że jestem mocny, a rywale są słabsi. Już po eliminacjach, kiedy widziałem, jak mi idzie i że mogę naprawdę daleko pchnąć, byłem pewny siebie i mogłem spokojnie przystępować do swojego startu - mówi.

W eliminacjach chciałem pchnąć kwalifikujące minimum i to mi się udało. Wyszło mi tak dobrze, że pobiłem rekord życiowy. Poza tym miałem bardzo dobre pchnięcia już na stadionie rozgrzewkowym. Spokojnie wróciłem sobie do wioski. Zjadłem obiad, potem czytałem, grałem w gry komputerowe, spałem.

Kula waży 7,26 kg.
Ile trzeba czekać,
by poznać wynik
pchnięcia?
Kilka sekund.
Całą wieczność.

Podkreśla, że osiągnięty sukces to nie jest jeszcze szczyt tego, co może uzyskać. - *Jestem przekonany, że mogę pchać jeszcze dalej i do tego będę dążył* - zapewnia. Chciałby kiedyś pchnąć 22 metry. - *Wiem, że to jest możliwe. Czekam na masę pracy, żeby to zrobić* - dodaje.

Trzy lata pracował, żeby się poprawić o trzy centymetry. Trenuje codziennie, dwa razy dziennie. Średnio po 2 godziny. Pcha kulami i ćwiczy na siłowni. Na jednym treningu podnosi w sumie 30 ton.

Finał był o 21-ej. Dwie godziny wcześniej pojechałem na stadion. Przeszedłem jeszcze raz tę samą procedurę, ale już w wąskim gronie. Było nas tylko dwunastu.

Wiele osób porównuje go do Władysława Komara. - *Jestem podobny* - przyznaje Tomasz Majewski - *mam dłuższe włosy i brodę. I on też nagle zdeklasował swych rywali. Jego pamiętny, zwycięski start też był szczególny. No, jestem pod tym względem też podobny.*

Nie wyklucza, że - podobnie jak Komar - mógłby wystąpić w roli aktora. Gdyby miał jakąś ciekawą propozycję, np. od Quentina Tarantino. - *Przed wszystkim musiałbym mieć czas. Nie chcę się rozmnieniać. Teraz muszę się skupić głównie na kuli. Jak się jest mistrzem olimpijskim, to trzeba się starać, żeby ten poziom mistrzowski utrzymać. To jest dla mnie najważniejsze* - podkreśla.

Marzy o tym, by w zdrowiu skończył uprawiać sport. - *Żeby bez kontuzji mógł funkcjonować później* - wyznaje.

Była dekoracja, wywiady. Dużo wywiadów. Przyjechałem do wioski dopiero o 2.30. Wszyscy już spali. Czekał na mnie tylko trener.

Wygląda na spokojnego mężczyznę. Zapewnia, że jest taki tylko poza sportem. - *Nie można być spokojnym człowiekiem, jak się człowiek zajmuje tak wybuchowym sportem jak pchnięcie kulą. To jest najszybsza konkurencja lekkoatletyczna. Dzieje się w najkrótszym czasie. To jest sekunda, dwie. W tym czasie trzeba wyzwolić maksymalną energię* - mówi kulomiot.

Bywa, że woła do kuli: „Ty zdiro!” - *Przeklinam. To wszystko z nerwów. Ja się po prostu bardzo denerwuję. Ale krzyczę głównie na siebie* - dodaje. - *Szczególnie jak nie szło, rzucałem k....., głównie na siebie, żeby się zmotywować.*

„Pożera” książki. Czyta dużo fantastyki, ale nie tylko. Marzy o podróży do Meksyku, do Ameryki Południowej. Właściwie wszędzie tam, gdzie jeszcze nie był. Chciałby zwiedzić cały świat. - *Cieszę się, bo dzięki sportowi już bardzo dużo zwiedziłem. Mam nadzieję, że zobaczę jeszcze więcej* - mówi złoty medalista.

Marzy też o locie szybowcem. - *Może się uda. Jak znajdę bardzo lekką kobietę instruktora* - uśmiecha się.

Poszedłem do pokoju. Niestety, nie mogłem zasnąć, bo oprócz tego, że byłem podniecony startem, to jeszcze, oczywiście, byłem bardzo pobudzony. Non stop trzeba bowiem być bardzo pobudzonym. Zasnęłem w końcu gdzieś pewnie ok. piątej.

Ma 2,04 m wzrostu. Waży 140 kg. Jest najwyższy w rodzinie i nosi 50 nr buta.

Ideał kobiety? - *Moja dziewczyna. Jest zabawna, wyrozumiała, mądra, ciepła. Rozumie mnie i moją konkurencję, że tak żyję, a nie inaczej. No i się dopasowaliśmy. Chodzimy ze sobą cztery lata.*

Mieszkamy razem - opowiada Majewski. O planach woli nie mówić.

W nagrodę za zdobycie medalu otrzymał samochód. Poprosił jednak o wypłacenie równowartości nagrody w gotówce. Jeździ metrem. - *Mieszkając w Warszawie i dużo się przemieszczając, traci się bardzo dużo czasu, jeżdżąc samochodem. Co najmniej godzinę więcej, stojąc w korkach. W metrze sobie siadam, jadę, wysiadam i już* - stwierdza.

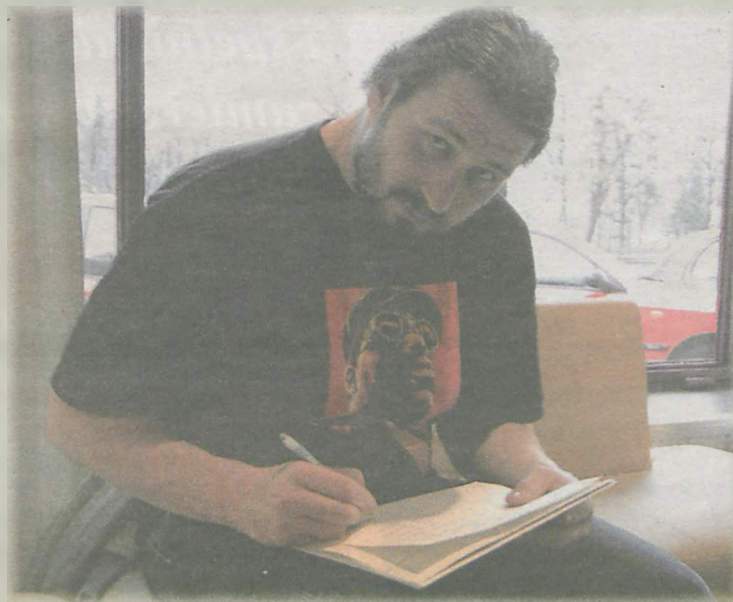
Na razie nie ma prawa jazdy, choć w dzieciństwie jeździł ciągnikiem, pomagając ojcu w gospodarstwie, w Słończewie. - *Kiedyś pewnie zrobię. Jak będzie taka potrzeba* - mówi.

nie wychodzi lub są na innym poziomie - mówi Tomasz Majewski.

W mediach spekulowano, na ile opiewa kontrakt. Pisano o 100 tysiącach rocznie. - *Orlen jest moim głównym sponsorem. Nie mogę potwierdzić, jaka to jest suma* - dodaje.

Kiedy usłyszałem dźwięki Mazurki, myślałem o tym, żeby stać prosto, żeby dobrze wyglądać w telewizji, żeby czegoś głupiego nie zrobić, żeby nie robić min. Żeby się obrócić w prawą stronę, a nie w lewą..

Kiedy dziennikarze dopytywali



- *Jestem teraz na pewno bardziej rozpoznawalny niż przed igrzyskami, ale to nie jest popularność, która by mi przeszkadzała* - mówi złoty medalista

Zarabia na sporcie. Podpisał kontrakt reklamowy z Orlenem. Przyznaje, że sytuacja finansowa bardzo mu się poprawiła. - *Mam nadzieję, że dalej będzie się poprawiać. Nie muszę się już martwić o pewne rzeczy. Mam zapewniony spokój. Mogę się zajmować treningami, a nie myśleć, z czego tu żyć. A taki problem ma większość sportowców, którym coś*

się, jak się czuje po osiągnięciu takiego sukcesu, odpowiadał, że „to nie kosmos, to tylko pchnięcie kulą”. „Jestem mistrzem olimpijskim i co z tego? Skrzydła mi urosły?” - *To jest jednak sport. Był sukces i fajnie, ale każdy sukces się kończy, przechodzi do historii i to jest zaraz minuty po nim. To już było w przeszłości. Ważne jest to, co przede mną. Na*

tym muszę się koncentrować - podkreśla.

Jego recepta na sukces? Przede wszystkim - wytrwałość. - *Potrzeba też trochę szczęścia. Potrzebna jest długa praca, ale przede wszystkim wytrwałość. Jeśli się w coś wierzy i wierzy się w to cały czas, można to osiągnąć. Trzeba mieć trochę iskrę bożej. Bez tego nic nie będzie* - mówi Tomasz Majewski.

Ma nadzieję pchać kulę jeszcze osiem lat, czyli długo. Do 2016 roku. - *Potem chciałbym się jeszcze do czegoś nadawać* - wyznaje. - *Wyjść z uprawiania sportu bez poważnych kontuzji.*

Czułem niesamowitą radość. To trudno opisać, bo to szczególne uczucie. Świetne! Bardzo się cieszyłem, że mi się udało. Że mi wyszło, że pokonałem wszystkich. Jak coś człowiekowi wychodzi w sporcie, to jest nagroda za te lata treningu. O to w sporcie chodzi - o zawody, o rywalizację, o wyniki. Jak jest dobry wynik, jest spełnienie.

Brakuje mu 17 cm do pobicia rekordu Polski. Czy doścignie Edwarda Sarulę? - *To jest możliwe, to nawet mogło się udać w Pekinie. Gdyby konkurs był rano, w czasie eliminacji, jest duże prawdopodobieństwo, że pchnąłbym ten rekord, bo się lepiej czułem rano niż po południu. Na to trzeba dużo pracy. Ja muszę trafić na swój dzień. Żeby wejść na ten poziom, muszę się poprawić* - mówi złoty medalista.

Przyznaje, że nieraz przychodziły chwile wątplenia. - *Zawsze jednak wierzyłem, że jestem zdolny do dalekiego pchania, do sukcesów* - opowiada. - *Wychodziło mi to na tyle, że miałem pewność, iż to jest to, co powinienem robić i się tego trzymałem. Okazało się, że słusznie.*

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK



AGAT
Jarocin, ul. Wrocławska 173
tel. (0-62) 747-30-03
HURTOWNIA LODÓW I MROŻONEK

*Niechaj nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
będą dla Państwa chwilą wytchnienia i odpoczynku
w gronie najbliższych...*

*Niechaj Nowy Rok przyniesie wiele radości
oraz sprzyja realizacji najskrytszych marzeń.*

Wszystkim kontrahentom

zyczą
Właściciele i Pracownicy
firmy **AGAT**



serwis gastro

anco

*Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
i spełnienia wszelkich
zamierzeń w nadchodzącym
Nowym 2009 Roku*

życzy Spółka anco



*Zdrowych, wesółych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku*

życzy



BOSCH
Service

Sopniewski
AUTORYZOWANY
SERWIS BOSCH
AUTOELEKTRONIKA

Jarocin, ul. Wybudowana 59
tel. (0-62) 747-82-82
www.sopniewski.com

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
KWITOWSKI
63-308 Gizdki, Plac 3 Maja 1
tel. (0-62) 741-15-81, tel. (0-62) 741-13-02

*Nastrojowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz samych
szczęśliwych zdarzeń
w nadchodzącym Nowym Roku*




informator
HANDLOWO - USŁUGOWY
2009
ZAPRASZAMY DO REKLAMY
Tel. (0-62) 747-47-47

Serdeczne życzenia
wielu radosnych doznań
z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
wszystkiego co najlepsze
w każdym dniu nadchodzącego
Nowego Roku

życzy
firma **PADKAR**



Witaszyce, ul. Kolejowa 2, tel./fax (0-62) 740-13-34
tel. 0-660/338-076, 0-600/740-561

*WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz
Szczęśliwego
Nowego Roku*

*obecnym
oraz przyszłym klientom*

życzy



NEOROL

MAGAZYN FABRYCZNY
Chrzan oraz Dobieszczyzna
MARCIN ŁUCZAK



tel. 062 740 36 37 w.45

Na święta i nie tylko



Tunele. Głębiej
Roderik Gordon, Brian Williams
Wydawnictwo Wilga, 2008

Tunel jeszcze się nie skończył!

Czy wciąż macie wrażenie, że śledzą Was dziwne postacie w czarnych płaszczach i przeciwsłonecznych okularach? To całkiem możliwe. Podziemna przygoda toczy się bowiem dalej. Do polskich księgarń trafił właśnie drugi tom serii o tajemniczym, położonym pod Londynem świecie - „Tunele. Głębiej”.

Will Burrows, główny bohater serii (porównywany do Harrego Pottera), staje przed nowymi dramatycznymi wyzwaniami. Czternastoletni chłopiec wraz z rodzicami oraz siostrą Rebeką mieszka w małym miasteczku Highfield pod Londynem. Najlepiej dogaduje się z tatą,

zapalonym archeologiem, z którym łączy go pasja do wykopalisk i poszukiwania niesamowitych skarbów. Gdy dr Burrows nagle znika w gęstej sieci tuneli, Will i jego przyjaciel Chester wyruszają w niebezpieczną i ekscytującą podróż do podziemnego świata, aby mu pomóc. Tak było w pierwszej części powieści. „Tunele. Głębiej” to kontynuacja przygód chłopców, którzy szukając zaginionego w tajemniczych okolicznościach ojca Willa, odkryli tajemniczy, podziemny świat zwany Kolonią. Bohaterowie schodzą jeszcze niżej, docierają do Głębi, gdzie czekają ich nowe, dramatyczne wyzwania. Muszą

uciekać przed okrutnymi Styksami, którzy na dodatek przygotowują spiszek wymierzony przeciwko światu Górnoziemców. Czy przyjaciółom uda się przetrwać? Czy odnajdą ojca Willa?

Wraz z premierą pierwszego tomu książki w maju 2008 roku ruszył internetowy serwis społecznościowy www.książkatunele.pl, który dzięki wielu narzędziom interaktywnym umożliwia internautom przeniesie się do fantastycznego, podziemnego świata przedstawionego w książce. Dla młodych czytelników przygotowano wiele zagadek i konkursów.

(red)

Uwaga! Konkurs! Dla pierwszych dwóch osób, które zadzwonią do redakcji i poprawnie odpowiedzą na pytanie: *Kiedy odbyła się polska premiera książki „Tunele. Głębiej”?* mamy egzemplarze „Tunele. Głębiej”. Na odpowiedzi czekamy 29 i 30 grudnia.

Tel. (0-62) 747-15-31



The Best Of Smooth Jazz Christmas
4 CD, Wydawnictwo QL Music

Bardzo słodko i bardzo świątecznie

4 płyty ze wszystkimi świątecznymi piosenkami w najróżniejszych wykonaniach i wersjach. Muzyka z tych krążków może nam towarzyszyć przez całe święta:

w czasie kolacji wigilijnej, świątecznych obiadów i kawie przy kominku. Ciepło, miło, przyjemnie, bardzo świątecznie, zimowo i słodko. Z tego ostatniego powo-

du radzę czasem wyłączyć odtwarzacz. Wiecie do czego może doprowadzić zbyt wiele słodyczy...

(refb)



Zmierzch, Stephenie Meyer
Wydawnictwo Dolnośląskie

„Zmierzch” Stephenie Meyer przeczytałam w ciągu dwóch dni, choć ma ponad 400 stron. I na tym ta recenzja mogłaby się skończyć.

Mam pisać więcej?

Na pewno tak, jeśli powieść miałabym polecić chłopakowi. Dziewczyny raczej wiedzą, o czym mowa. O jednej z najbardziej popularnych książek dla młodzieży.

Opowiada ona o siedemnastoletniej Belli Swan, która - poświęcając się dla mamy - opuszcza słoneczne Phoenix i zamieszkuje z tatą w deszczowym Forks. Już pierwszego dnia w nowej szkole poznaje tajemniczego i przystojnego Edwarda Cullen - wampira. Jak to w wielu romansach bywa, zakochują się w sobie. A co dalej zrobili z tą miłością? Przeczytajcie sami.

Przed zakupieniem książki zazwyczaj czytam jej recenzję na okładce. Tak było i tym razem: „Zmierzch to porywająca opowieść o miłości, łącząca cechy horroru, romansu i powieście o dojrzewaniu”. Ach tak! Pomyślałam wtedy, że lepiej nie mogłam trafić - horror. Oczywiście mama, zagorzała przeciwniczka tego typu lektur, próbowała wcisnąć mi w ręce powieść fantasy. Nie dałam się. I nie żałuję. Jednak... w „Zmierzchu” żadnych cech powieści grozy nie doszukałam się. Nie przeczę, były momenty pełne napięcia, ale żeby

od razu horror? Nie. Tak bym tego nie nazwała.

Narracja prowadzona jest w pierwszej osobie. Opowiadającą zdarzenia jest Bella. I teraz na pewno większość powieści musi być strasznie nudne. Wynurzenia jakiejś nastolatki o jej miłości do wampira. Na szczęście nastrój jest romantyczny tylko w paru przypadkach. I zazwyczaj szybko się ulatnia. Dlatego książka może być ciekawa także dla chłopaków, którzy nie przepadają za miłosnymi wątkami.

MARCELINA PILARCZYK (gimnazjalistka)



Policjant. Okrutne zbrodnie, głośne śledztwa
Jerzy Jakubowski
Wydawnictwo Replika, 2008

Policjant - emeryt o okrutnych zbrodniach

Tajniki głośnych spraw, dotyczących okrutnych zbrodni „poznńskiego nekrofila”, kradzieży sarkofagu św. Wojciecha w katedrze w Gnieźnie oraz inne trudne dochodzenia kryminalne zostały opisane prze byłego szefa CBS w książce „Policjant. Okrutne zbrodnie, głośne śledztwa”.

Kto lubi oglądać program telewizyjny W11 lub Detektywi, powinien przeczytać też książkę Jerzego Jakubowskiego „Policjant. Okrutne zbrodnie, głośne śledztwa.”. Jerzy Jakubowski, emerytowany policjant, szef wielkopolskiego CBS przedstawia w niej szczegóły różnych głośnych spraw kryminalnych, które miały miejsce w Komendzie Wojewódzkiej w Poznaniu. Kiedy Jakubowski przechodzi na emeryturę, zaczyna wspominać lata swojej pracy w policji. Książka rozpoczyna się od momentu podjęcia pierwszej pracy w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym. Autor z wykształcenia jest prawnikiem. Jak sam wspomina, zawsze myślał o pracy

w policji, dlatego z kryminalistyki pisał pracę magisterską. Nie ukrywa, że solidne wykształcenie prawnicze przyczyniło się do szybszej kariery zawodowej.

„Policjant” to historie wykrywania przestępstw, prowadzonych przez i przy współpracy Jerzego Jakubowskiego. Emerytowany policjant przypomina głośne w latach osiemdziesiątych kryminalne zagadki z regionu Wielkopolski. Sprawę „poznńskiego nekrofila” oraz kradzieży z katedry w Gnieźnie. W utworze zawarte są szczegóły tych przestępstw, kolejne etapy wykrywania przestępcy. Czytelnik śledzi wizje lokalne, uczestniczy w przesłuchaniach podejrzanych. Autor szczególnie pamięta wszystkie zbrodnie dokonane na dzieciach. Te przeżywał najbardziej. Jednak zawsze starał się być obiektywny i bez emocji traktować podejrzanych i przestępców. „Policjant” to nie tylko utwór o bulwersujących przestępstwach, ale to też książka, która daje inne spojrzenie na pracę policjanta

w Wydziale Śledczo-Dochodzeniowym. Każda sprawa dochodzeniowa wymagała natychmiastowego działania, często bez powrotu do domu czy rezygnacji z urlopu. Pokazuje też funkcjonowanie policjantów w czasie stanu wojennego.

Na pewno czytelnik chce poznać każdą sprawę opisaną przez Jakubowskiego. Chociaż pewne zachowania funkcjonariusza się powtarzają. Do utworu wkrada się schemat przedstawiania wydarzeń. Pojawia się specjalistyczne słownictwo dla kryminalistyki, ale styl jest raczej prosty i zrozumiały. Miejscami autor wprowadza wspomnienia z życia osobistego i to one powodują, że utwór jest ciekawszy.

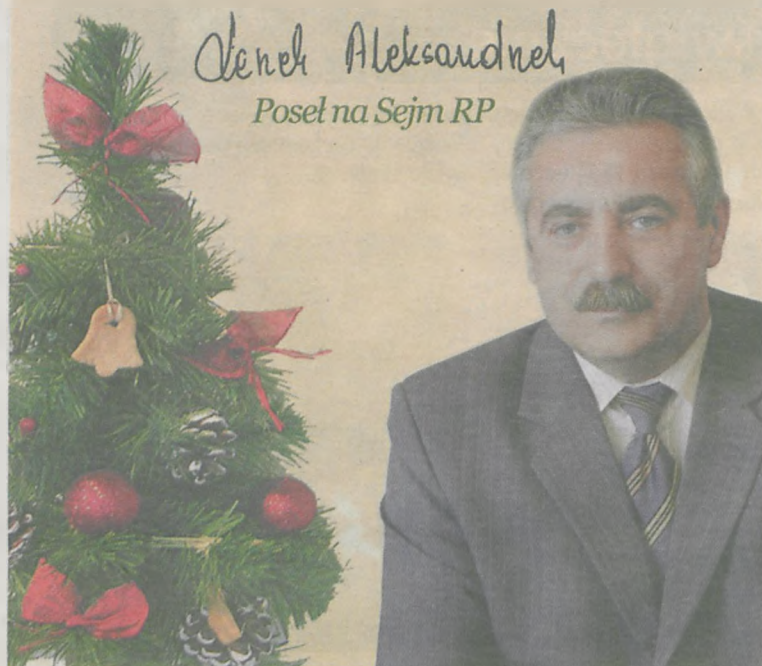
Właściwie można się zastanawiać, czemu mają służyć wspomnienia szefa CBS? Czy należy odkrywać tajniki śledztwa i szczegóły zabójstw? A może jest rodzajem zachęty do ciekawej i jakże niebezpiecznej pracy w policji?

IWONA NOWICKA

Uwaga! Konkurs! Dla pierwszej osoby, która zadzwoni do redakcji i poda nazwę przynajmniej jednej ze szkół policyjnych w Polsce wraz z miejscowością, w której się znajduje, mamy egzemplarz książki „POLICJANT. OKRUTNE ZBRODNI. GŁOSNE ŚLEDZTWA”. Na telefony czekamy 29 i 30 grudnia.

Tel. (0-62) 747-15-31

Miłych, pogodnych
i spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz wszelkiej
pomyślności
w Nowym 2009 Roku



Andrzej Aleksandrel
Posel na Sejm RP



ZAKŁAD HANDLU I USŁUG

JAPOSO

LESZEK STAWICKI

63-200 JAROCIN, ul. Długa 44

tel. (0-62) 747-37-68, 747-26-83

tel./fax (0-62) 747-23-31



Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim naszym Klientom
życzymy zdrowia, szczęścia
i pogody ducha
oraz pomyślności w Nowym Roku

e-mail: jarocin@japoso.com.pl - www.japoso.com.pl

FAMOT

Pleszew S.A.

A MEMBER OF THE
GILDEMEISTER GROUP

Koncern GILDEMEISTER należy do największych na świecie producentów obrabiarek do metalu. W 32 krajach świata zatrudnia ponad 5000 pracowników, z czego 560 w FAMOT Pleszew S.A.

W związku z dynamicznym rozwojem, dla polskiego Zakładu Koncernu w Pleszewie poszukujemy:

INŻYNIERA PROCESU

Nasze wymagania:

- wykształcenie wyższe – preferowany kierunek: mechanika i budowa maszyn,
- doświadczenie w pracy w charakterze: technologa, inżyniera procesu, programisty CNC w przedsiębiorstwie o profilu obróbka skrawaniem,
- znajomość procesów produkcyjnych i technologii obrabiarek CNC,
- znajomości obsługi komputera – CAD,
- stanowczość i rzetelność,
- znajomość języka angielskiego lub niemieckiego, umiejętność przeprowadzania swobodnych konwersacji

SPECJALISTY D.S ZAOPATRZENIA

Nasze wymagania:

- dobra praktyczna znajomość języka niemieckiego i/lub angielskiego w mowie i w piśmie
- wykształcenie wyższe – preferowane ekonomiczne i/ lub techniczne
- min. 2 letnie doświadczenie na stanowisku specjalisty w dziale zakupów lub sprzedaży - preferowana firma produkcyjna
- znajomość Microsoft Office (Excel, Power Point)
- komunikatywność, zaangażowanie, odporność na stres, asertywność, konsekwencja i upór w realizacji wyznaczonych celów.

W zamian oferujemy:

- zatrudnienie w dynamicznej i innowacyjnej spółce nastawionej na rozwój
- ciekawą i odpowiedzialną pracę w firmie o ugruntowanej pozycji rynkowej
- możliwość rozwoju zawodowego w międzynarodowym środowisku
- szkolenia specjalistyczne oraz możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych



Informujemy, że odpowiemy wyłącznie na wybrane oferty.

Oferty zawierające życiorys zawodowy, list motywacyjny oraz kopię dokumentu potwierdzającego wykształcenie prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od dnia ukazania się ogłoszenia na adres:

FAMOT Pleszew S.A.
Dział Personalny „OFERTA PRACY”
ul. Fabryczna 7, 63-300 Pleszew
tel. (062) 7428109
Fax (062) 7428214

e-mail: izabela.nowicka@gildemeister.com

Prosimy o zamieszczenie w ofercie klauzuli:

„ Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji w FAMOT- Pleszew S.A. (zgodnie z ustawą z dn. 29.08.1997r. o Ochronie Danych Osobowych Dz. U. nr 133, poz. 683).

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA KOWALEW-DOBRZYCA

Kowalew, ul. B. Chrobrego 10,
63 300 Pleszew

Wesołych Świąt

*Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia,
rychłego spełnienia
każdego marzenia,
ciepła, wiary i życzliwości
na codzień ...*



email: biuro@osm-kowalew.pl

Tel. 062 742 95-21 Handel: tel. 062 742 95-55

Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
pomyślności i sukcesów
w nadchodzącym Nowym Roku
życzy

2009

Żaluzje - Rolety
MADOS
Jarocin, ul. Wrocławska 36

"MAT-TAR"
Rok założenia 1956

Koźminiec 127,
63-330 Dobrzyca
tel. (062) 741 45 12, (062) 741 45 98
www.mat-tar.pl, biuro@mat-tar.pl

Wszystkim naszym Klientom, Pracownikom
i Współpracownikom składamy
serdeczne życzenia, radosnych,
przepelnionych domowym
ciepłem Świąt
Bożego Narodzenia
oraz wielu
powodów
do radości
i spełnienia
marzeń
w Nowym
2009 Roku

Dorota i Władysław
Matuszkiewicz

Wikad Kotlin

tel. 062-740-51-55

Organizujemy:
wesela, komunie,
osiemnastki oraz
inne imprezy.

Składamy Państwu
najlepsze życzenia
zdrowych
spokojnych
i radosnych
Świąt Bożego
Narodzenia.
Dziękujemy za
współpracę i zaufanie
w minionym roku,
niedługo zbliżający się
Nowy Rok
będzie równie owocny.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE
JAXIM s.c.

Życzymy Państwu
nastrojowych
i radosnych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz samych
szczęśliwych
zdarzeń
w nadchodzącym
Nowym 2008 Roku

63-200 Jarocin, ul. Wrocławska 29
tel./fax (0-62) 505-21-22

fabryka mebli
GAWIN

TARTAK
wieżby dachowe
łaty i kontrłaty
tarcica obrzynana
impregnacja

tel. 062 785 77 43
kom. 0 663 400 140
fax 062 785 77 42

ELEKTRYK

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR FIRM:

Schneider Electric, ABB, SIEMENS, MOELLER

rok założenia 1985

Członek grupy
dystrybucyjnej:
INTER ELEKTRO

- ♦ SPRZEDAŻ HURTOWA – SZEROKI ASORTYMENT PRODUKTÓW
- ♦ PROJEKTY ELEKTRYCZNE
- ♦ AUTOMATYKA (PROJEKTOWANIE, MONTAŻ I PROGRAMOWANIE STEROWNIKÓW)
- ♦ POMIARY ELEKTRYCZNE I NATĘŻENIA ŚWIATŁA
- ♦ USŁUGI ELEKTRYCZNE
- ♦ PRODUKCJA ROZDZIELNIC ELEKTRYCZNYCH

62-800 Kalisz ul. Dobrzecka 72
tel. 062/ 76-46-390
fax 062/76-61-864

kom. 0601/760-561, 0664/437-403
SKLEP INTERNETOWY:
www.elektryk.net.pl
e-mail: elektryk@elektryk.net.pl

BIADAŁA ZPHU

- MIAŁ WARTOŚĆ JAKOŚCI 400 zł
- EKO-GROSZEK 550 zł
WORKOWANY

24,29,30,31 XII
czynne w godz.
od 8.00 do 13.00

PROMOCJA ŚWIĄTECZNA!

Pleszew
ul. Marszewska 36
wjazd od ul. Glinki
(na terenie dawnych młynów)

EKO-GROSZEK od 460 zł

Dowóz do klienta do 20 km GRATIS

0-501/204-135
0-500/152-286

"KACPOL"

63-200 Jarocin, ul. Jesienna 21
062 747 95 82, kom. 0510 337 076
Gostyń, ul. 1 Maja, kom. 0508 429 992

ZMIEN WSZYSTKIE SVOJE KREDYTY - NA JEDEN TANI

- ✓ Kredyt bez sprawdzania w BiKu
- ✓ Kredyt bez zabezpieczeń do 150 tys.
- ✓ Hipoteczny
- ✓ Obrotowy dla firm
- ✓ Samochodowy
- ✓ Leasing na maszyny, urządzenia itp.

SPECIALNA OFERTA!

MASZ PROBLEM WZGLĘDNY? ZADZWOŃ SPRĄDŹ... A MY TOBIE POMÓŻEMY...

Sprzedaż
BRYKIETU ZE SŁOMY
300 zł/t
Pleszew
ul. Malińska 10
Tel. 0-504/628-767

Maszyny KRAWIECKIE
NOWE - UŻYWANE
serwis - gwarancja

Osobom, które otwierają działalność gospodarczą w branży krawieckiej i starają się o dofinansowanie z Urzędu Pracy pomagamy stworzyć biznes plan oraz kompleksowo wyposażamy Pracownie Krawieckie. Zapewniamy profesjonalny serwis i własny transport.

Gostyń, Dworzec PKP
tel. 0-602-462-807, 065 572-51-18

POMOC CHORYM

- uzdrawianie **Energia Życia** bezpośrednio i na odległość (przez zdjęcie)
- świecowanie i konchowanie uszu (przy bólach głowy, zaburzeniach słuchu, zatokach)
- oczyszczanie ze złych mocy, złych życzeń, nawiedzenia
- usuwanie bólu kręgosłupa i stawów
- usługi radiestezyjne, badanie i zabezpieczanie mieszkań

Przyjęcia:
MARIA TERESA SMÓŁKA
Prusy 16 (dom w lesie)
poniedziałek, środa, piątek od 14.00
(po uzgodnieniu telefonicznym)
tel. (0-62) 740-15-17 dzwonić w godz. przyjęć

PRODUKCJA PALET
sprzedaż kostki
brukowej
i brykietu z trocin

STANOS, Jarocin
Al. Niepodległości 30 (teren GS „Sch”)
tel. (0-62) 505-30-90

PRZEWÓZ OSÓB BUSEM DO NIEMIEC

HANOVER, DORTMUND,
DUISBURG, KREFELD, GELDERN
i okolice

wyjazdy: poniedziałek, czwartek
powroty: wtorek, piątek

DOWÓZ NA MIEJSCE
tel. 0-600/455-091, 0-602/678-855
e-mail: thu3@o2.pl

Sportem wygrał z niepełnosprawnością

Paweł Piotrowski na paraolimpiadach w Atenach i Pekinie zdobył cztery medale. Mimo czterokończynowego porażenia mózgowego mieszkaniec Kunowa w gminie Gostyń, jest dzisiaj w pełni samodzielnym dorosłym człowiekiem i utytułowanym sportowcem. Sport stał się jego sposobem na życie.

ŚLAWOMIR HAJDUK

Dzieciństwo Pawła do najłatwiejszych nie należało. - *Nie rozwijał się tak, jak jego rówieśnicy. Zaczął później chodzić. Wszystko robił później. Moim marzeniem było, żeby skończył szkołę podstawową* – mówi mama Pawła Piotrowskiego, Lidia. Choć Paweł mógł liczyć na pomoc swoich rówieśników z Kunowa, to zdarzały się też przykre sytuacje. Niestety, przyszły medalista paraolimpijski nie zawsze mógł też liczyć na zrozumienie dorosłych. - *Miałem problemy z plastyką i techniką ze względu na moją niepełnosprawność. Na lekcji wychowania fizycznego też nie mogłem sobie poradzić z wszystkimi ćwiczeniami. Na jednej z lekcji pani nauczycielka kazała mi stanąć na głowie. Powiedziałem, że nie umiem i nie zrobię tego. Mimo że groziła mi jedynką, to nie zrobiłem tego. Całe zajęcie skończyło się „na dywaniku” u dyrektora, który wykazał dużo większe zrozumienie i zdecydowanie stanął po mojej stronie* – mówi Paweł Piotrowski.

Niełatwe początki

W 1999 roku Paweł Piotrowski ukończył szkołę podstawową w Kunowie i rozpoczął w wieku 15 lat naukę w Centrum Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych we Wrocławiu. Tam za sprawą trenera Jacka Książyka trafił do sportu. - *Jak co roku przyjechałem do szkoły, w której uczył się już wtedy Paweł i namawiałem osoby niepełnosprawne do uprawiania sportu. Po konsultacji z nauczycielem w-f wybrałem kilku chłopaków, jednak tylko dwóch się zdecydowało* – mówi trener Pawła Piotrowskiego, Jacek Książyk. Początki jego kariery nie były łatwe. - *Chodził na treningi w kratkę. Mieszkał na drugim końcu Wrocławia i utrudniony dojazd wyraźnie go zniechęcał* – wspomina trener.

Trzy srebra na początek

Przełomowym momentem w karierze Pawła okazały się Mistrzostwa Polski w 2001 roku. Mieszkaniec Kunowa rozpoczął przygotowania trzy tygodnie przed tymi zawodami zdobył trzy srebrne medale w pchnięciu kulą oraz rzutem oszczepem i dyskiem.



- *Poszedł trochę na żywioł. Nie było dużej konkurencji i uzyskane wyniki, które były na miarę jego możliwości, dały mu trzy medale* – mówi trener. Na kolejnych zawodach rangi mistrzowskiej wywalczył złoty medal i w ten sposób trafił do kadry narodowej.

Wspiął się na Olimp

Srebrny medal na Mistrzostwach Europy w 2003 był początkiem drogi na sam szczyt międzynarodowej kariery. W kolejnym roku Paweł pojechał na Paraolimpiadę w Atenach. Stamtąd napłynęły tylko dobre informacje. Choć mało kto wierzył, że mieszkaniec Kunowa może odnieść sukces, to Paweł zdobył tam dwa medale. Złoto, w najmniej lubianej przez siebie dyscyplinie - pchnięciu kulą oraz srebro w rzucie dyskiem. Do medalu brązowego w rzucie oszczepem zabrakło tylko 2 centymetrów. - *Radość była niesamowita. Nie mogłam uwierzyć w to, co się stało. Od razu telefony się rozdzwoniły. Wszyscy do nas dzwonili, nawet osoby o których nigdy nie słyszałam* – relacjonuje mama Pawła.

Problemy przed Pekinem

Sukcesy w Atenach sprawiły, że kolejnym celem była paraolimpiada w

Pekinie. Po drodze odbyły się Mistrzostwa Europy i Mistrzostwa Świata, na których Piotrowski zdobył łącznie cztery złote medale i jeden srebrny. Następnym etapem przygotowań do Paraolimpiady w Pekinie miały być Mistrzostwa Europy w Białymstoku. Zawody nie doszły do skutku. Wobec obowiązujących przepisów, pod wielkim znakiem zapytania stanęły przygotowania do Pekinu. - *Osoba, która zdobędzie medal na Mistrzostwach Europy lub Świata może liczyć na stypendium. Ponieważ taka impreza nie odbyła się w 2007 roku, niepełnosprawni sportowcy nie mogli liczyć na środki. Z winy innych osób sportowcy zostali pozbawieni możliwości odpowiedniego przygotowania się do paraolimpiady w Pekinie* – mówi trener Pawła Jacek Książyk. Brak pieniędzy spowodował, że zawodnicy nie inwestowali w sprzęt niezbędny do uprawiania sportu. Z tego powodu dwukrotnemu medalistcie paraolimpijskiemu przyplątała się kontuzja. - *Pawła bolały piszczęce, ponieważ nie miał odpowiedniego obuwia. Nie było pieniędzy i przerabialiśmy zwykłe korkotramki. Ścinałliśmy korki i odpowiednio je dopasowywaliśmy* – mówi trener. W tym trudnym okresie Piotrowski szukał pomocy u wielu miejscach. Wysłał wiele pism z prośbą o po-

moc. Odpowiedziały tylko trzy firmy z powiatu gostyńskiego. Problemy w okresie przygotowawczym sprawiły, że mimo rekordów świata w swojej kategorii zdobył „tylko” brąz i srebro. Sam zawodnik liczył na trzeci medal, jednak wszystkim paraolimpijczykom z Polski nie wyszedł rzut dyskiem.

Minister nie uznał medalu

Dla paraolimpijczyków zdobyte medale, to nie tylko radość z uzyskanych wyników, ale nagrody pieniężne za zdobyte trofea. - *Po tym, co się stało, można powiedzieć, że niepełnosprawnych dalej traktuje się jak ludzi drugiej kategorii* – mówi trener. Na paraolimpiadzie w Pekinie Paweł Piotrowski zdobył srebro i brąz. Nagrodę Ministra Sportu otrzymał jednak tylko za brązowy medal. - *Zgodnie z regulaminem paraolimpijskim w danej dyscyplinie przyznawane są medale, jeśli wystartuje przynajmniej sześciu zawodników. W pchnięciu kulą zmagano się sześciu zawodników, a Minister Sportu wypłacał środki tylko tym medalistom, którzy mieli przynajmniej siedmiu konkurentów. Dlatego Paweł dostał tylko pieniądze za brązowy medal* – mówi trener. Winnych zaistniałej sytuacji wskazał sam sportowiec. - *Moim zdaniem ta sytuacja to wina*

złych władz w Polskim Komitecie Paraolimpijskim. Trzymają się tylko swoich stołków, dla nas nic nie robią, tylko myślą o sobie – stwierdził Paweł Piotrowski.

Londyn i co dalej?

Kolejnym celem paraolimpijczyka z Kunowa jest Paraolimpiada w Londynie. - *Myślę, że Paweł może wystartować na kilku kolejnych paraolimpiadach, bowiem w dyscyplinach, w których on startuje, najlepsze wyniki osiąga się po trzydziestce* – mówi trener Piotrowskiego. Sam zawodnik chciałby startować tak długo, jak tylko się da.

Dla zawodnika Startu Wrocław, sport stał się sposobem na życie i obecnie najważniejszą jego częścią. - *Myślę, że będę tak długo trenował, jak będę w kadrze. Jeśli wypadnę z niej, to trudno będzie się zmotywować* – mówi Paweł Piotrowski. Po zakończeniu kariery mieszkaniec gminy Gostyń chciałby wrócić do Kunowa i założyć własną firmę i wykonywać zawód introligatora, którego się nauczył. Paraolimpijczyk myśli też o założeniu rodziny. Obecnie nie spotyka się z żadną dziewczyną, bo najważniejszą dla niego sprawą jest sport. - *Po przerzuceniu kilkunastu ton na treningach w ciągu dnia, Paweł nie myśli o dziewczynach* – żartuje trener.

ALBIN BATYCKI Z KOŹMINA WLKP.
– CZŁOWIEK BEZ BARIER

Stać na własnych nogach choć przez minutę

– W ciągu kilku sekund moje życie się zmieniło – mówi Albin Batycki. W wieku 22 przeżył wypadek motocyklowy spowodowany przez kompletnie pijanego kierowcę. W wyniku zderzenia i upadku z motoru złamał rdzeń kręgowy. Dziś porusza się na wózku. Ale... Jest wybitnym tenisistą, Mistrzem Polski w grze w tenisa, a także reprezentantem kraju na kortach międzynarodowych. Cztery lata temu wystąpił na paraolimpiadzie w Atenach. W tym roku wystartował ponownie na igrzyskach w Pekinie. O czym marzy? – *By stanąć na nogach – choć raz w roku, choć przez minutę.*

– Miałas nie wybiegać, wracać do środka – Albin Batycki z uśmiechem strofuje swoją suczkę Tinę. Ta posłusznie wraca do domu, odprowadzając nas do przestronnego salonu, po czym wskakuje na kolana swego pana. – *Tina właśnie spodziewa się szczeniąt. Od dziecka lubiłem koty, małżonka wołała psy. Sprawę rozstrzygnął syn, który ma alergię na sierść, dlatego też zdecydowaliśmy się na yorka – przynajmniej tenisista.*

Lubi zarzucić splotak

Salon w domu państwa Batyckich zdobią trofea zdobyte przez tenisistę na różnych turniejach. Na jednej ze ścian wisi duża, czarno – biała fotografia przedstawiająca parę uśmiechniętych, młodych ludzi. – *To moja żona Iwona i ja, jeszcze przed ślubem, podczas wypadu nad jeziorem – przynajmniej z uśmiechem Albin Batycki. Od lat każdą chwilę, kiedy nie gra na korcie, lubi spędzać nad wodą. Rozkłada wędkę i zarzuca splotak. Potrafił się zerwać w środku nocy, bo jak wiadomo nad ranem ryby biorą najlepiej. – Już wtedy, gdy było robione to zdjęcie, lubiłem wędkowanie. Moja żona jednak nie była przekonana do mojego hobby. Z tego czasu mamy gdzieś jeszcze zdjęcie, jak założyła mi dla żartu, podbierak na głowę – śmieje się sportowiec.*

Pani chodzi – ja jeżdżę

25 lat temu Albin Batycki przeżył wypadek na motocyklu. W przywracaniu do zdrowia pomagali mu najbliżsi. Wspierali go – żona i roczny wówczas synek. Ich obecność sprawiła i sprawia, że ma cel w życiu. Pogodził się ze swoją sytuacją. Jest pełen dystansu do siebie. – *Różnica między mną a panią jest taka, że pani chodzi, a ja jeżdżę. To wszystko. Jak twierdzi wielu moich kolegów, choć raz w roku chcielibyśmy mieć możliwość stanąć na nogach – choć*

przez minutę – mówi Albin Batycki. Niepełnosprawność nie odebrała mu pogody ducha i dowcipu. O swej pracy mówi z zaangażowaniem, którego można tylko pozazdrościć. Ma 47 lat, jednak bez zaglądania w metrykę można przyznać mu przynajmniej 10 lat mniej. – To jest przykład jak dużo daje tenis – ruch, świeże powietrze, słońce. Widzę po wyglądzie kolegów, którzy w ogóle nie uprawiają sportu. Uważam, że tenis jest jedną z najlepszych form rehabilitacji osób z uszkodzeniem rdzenia kręgowego. W klubie jest nas 16. Dla wielu z nas to jest rekreacja i rehabilitacja. Nikt nie wymaga od graczy, że np. „ty masz grać 6 razy w tygodniu i osiągnąć tyle punktów” – wyjaśnia Albin Batycki.

Trzeba wiele pracy, by osiągnąć efekt

Jego przygoda z tenisem i startami w turniejach rozpoczęła się w 1996 roku. Po pierwszych rozegranych meczach został powołany do Kadry Narodowej. Wcześniej zabierał swojego syna (wówczas mającego ok. 5 lat) na kort, by poprzebijać z nim piłkę przez siatkę. – *Tenis jest na pewno szalenie trudną dyscypliną pod względem technicznym. Jeśli do tego dojdzie jeszcze wózek, to trudność się potęguje. Problemem jest to, że wiele osób, które udaje się nakłonić do gry, dość szybko rezygnuje i decyduje się na inną dyscyplinę. Zbyt długo trzeba czekać na efekt, żeby zaczęło to sprawiać przyjemność – stwierdza sportowiec.*

Postawione na głowie

Albin Batycki wrócił niedawno z rozdania nagród przyznawanych przez magazyn „Integracja”. Podczas

uroczystej gali w Teatrze Polskim został laureatem nagrody „Człowiek Bez Barrier Roku 2008”, którą wręczyła mu Maria Kaczyńska za wybitne osiągnięcia w sporcie oraz pracę społeczną i działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Rok 2008 z racji startu na olimpiadzie w Pekinie był dla niego wyjątkowy. – *Pamiętam, że już po starcie w Atenach powiedziałem sobie, że już nigdy więcej. Wtedy prowadzi się życie w dość ostrym tempie, do którego nigdy nie byłem za bardzo przyzwyczajony. Wiadomo rencista, spokojnie na wózku, dzień zaplanowany: o tej godzinie to, potem to. Niestety w roku olimpijskim wszystko jest postawione na głowie. Masa startów, a oprócz tego jest jeszcze życie rodzinne, domowe i kwestie związane ze sprawami klubu – wyjaśnia olimpijczyk. Kilka lat temu przyczynił się do reaktywowania na terenie Koźmina Wlkp. Integracyjnego Klubu Sportowego „Spartakus” zrzeszającego zarówno tenisistów niepełnosprawnych, jak i zdrowych z terenu Południowej Wielkopolski. W domu urządził biuro, w którym pracuje przy organizowaniu obozów i zawodów.*

Będzie karp

Nie włączył się do przygotowań świątecznych, bo był zaabsorbowany organizacją krajowego turnieju mistrzów tenisa w Poznaniu. Impreza odbyła się w dniach od 18 do 21 grudnia. – *Na złapanie świątecznej atmosfery mam dwa dni. Tak więc*



Albin Batycki to „człowiek – instytucja”. Angażuje się w akcje społeczne. Od wielu lat jest działaczem Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Polskiego Związku Tenisa na Wózkach, a także członkiem Rady Konsultacyjnej przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Krotoszynie oraz działaczem Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych. Wraz z innymi działaczami oraz specjalistami i analitykami złożył na ręce Donalda Tuska uchwałę regulującą prawa osób niepełnosprawnych. Został laureatem nagrody „Człowiek Bez Barrier Roku 2008” (na zdjęciu).

w ostrym tempie trzeba będzie zrobić przygotowania. Takiej sytuacji oprócz wypadku nie było, żeby tenis wpłynął na moją nieobecność w domu podczas świąt – zaznacza.

Mimo pasji wędkowania przynajmniej, że nie przepada za rybami. Smakują mu tylko w okresie, kiedy brakuje mu czasu na łowienie. Mimo to na wigilijnym stole, by tradycji stało się zadość, pojawi się karp, przygotowany i oprawiony przez gospodarza domu. – *Postaram się tak oprawić, by przygotować filety,*

w których nie znajdzie się żadnej ości – zapowiada. Na co dzień jednak w odróżnieniu od swoich kolegów z klubu rzadko bierze się za pichcenie w kuchni. – Nie mam wyczucia – jak i co doprawić. (...) Ale jest jedna rzecz, którą przygotowuję od lat i wychodzi mi bardzo dobrze, co prawda na Święta Wielkanocne, ale są to mazurki. W tym roku upiekłem bardzo dużo, aby obdarować znajomych i rodzinę – wskazuje z dumą Albin Batycki.

EWA PIEKARCZYK

Horoskop

na rok 2009

BARAN (21 III - 19 IV)

Rok wielkich szans i możliwości. Najcięższe będą pierwsze trzy miesiące. Od początku utoniesz w obowiązkach i różnych zajęciach. Często nie będzie Ci łatwo i będziesz musiał prawie o wszystko walczyć. Nie wszystko pójdzie tak, jak sobie zaplanowałeś. Powinieneś być mobilny i gotowy na zmiany. Jednakże ogromna energia i siły vitalne oraz poczucie humoru pozwolą Ci pokonać każdą barierę i odnieść zwycięstwo w pracy zawodowej, a także w innych sferach działalności. Wiele osób uda Ci się przekonać do swoich nowych pomysłów. Wiosną pojawiają się pierwsze sukcesy. Wzrośnie Twój prestiż w otoczeniu. Czekają Cię awanse i większe zarobki. Stać Cię będzie na wymarzony wyjazd podczas urlopu. Pewnie jak zwykle przesadzisz z wydatkami, więc ogranicz je, abyś nie musiał do końca roku spłacać długów. W życiu osobistym również dopisze Ci szczęście, ale niektórym osobom nie będzie łatwo w dotychczasowych związkach. Pamiętaj, że czasem należy pójść na kompromis. Daj partnerowi chociaż czasem dojść do głosu. Osoby samotne nie na darmo będą wypatrywały swojej drugiej połowy. Pod koniec roku na pewno ktoś stanie na waszej drodze. Największe szanse będzie miał u was Lew.

BYK (20 IV - 20 V)

Rok wielkiego rozwoju i spełniania się marzeń! Pracowitsze i ważniejsze dla Ciebie będzie pierwsze sześć miesięcy. Otworzą się przed Tobą ogromne możliwości intelektualne. Od samego początku roku postaw na zdobywanie wiedzy i nowych umiejętności. Twój umysł będzie w stanie pochłoniąć niespożyte ilości wiadomości. W końcu wszystko Ci się kiedyś przyda. Przy Twojej kreatywności i pomysłowości wszystko potrafisz wykorzystać z pożytkiem dla siebie i innych. Osiągniesz sukcesy w wielu dziedzinach. Odmłodniejesz duchem, tyle optymizmu to jeszcze w Tobie chyba nigdy nie było. Chwile rozleniwienia (typowe dla Byków) przydadzą się do odnowienia sił i energii. Nie żałuj sobie wówczas czasu na zajęcia twórcze, na realizację zainteresowań czy hobby. Po ciężkiej pracy w pierwszej połowie roku zafunduj sobie solidny, atrakcyjny wypoczynek. Wyjazd pozwoli Ci zregenerować siły oraz poznać kogoś sympatycznego, kto spełni Twoje oczekiwania odnośnie ideału partnera. To naprawdę może być ktoś na stałe. Byki to wyczują.

BLIŹNIĘTA (21 V - 20 VI)

Dobry rok dla wytrwałych i cierpliwych. Będziesz miał dużo cennych pomysłów i praca jakoś sama się ułoży. Nie wszystko jednak od razu Ci się uda wykonać, nie wszystko potoczy się po Twojej myśli. Niektóre projekty nie będą miały w ogóle szans powodzenia. Światło dzienne mogą ujrzeć te pomysły, które przemyślałeś dużo wcześniej i prawie o nich zapomniałeś. Teraz masz dla nich zielone światło. Los niejednokrotnie wystawi Cię na próby i sam przed sobą będziesz musiał je zdawać. Trzeba będzie włożyć więcej starań, by osiągnąć zamierzony cel. Nadarzą się okazje, abyś zrobił użytek z wrodzonego wdzięku. Wzrośnie Twoja siła przebicia i będziesz miał większy wpływ na ludzi. Szczególnie w drugiej połowie roku pochłoną Cię przedsięwzięcia o znaczeniu społecznym. Niektóre przedłużą się na następny rok. W życiu osobistym należałoby wprowadzić więcej ładu. Wyciszysz emocje i będziesz dążył do stanu równowagi. Właściwie osiągniesz go, bo chwilowe zaburzenia zdarzają się każdemu. Na wielką miłość nie bardzo możesz liczyć.

RAK (21 VI - 22 VII)

Ambitne plany rozpoczęte w 2005 roku będziesz kontynuował i one będą powodem pierwszych sukcesów. Zaczyniesz odnosić powodzenie w dziedzinach, które dotąd wydawały Ci się niedostępne. Już w styczniu będziesz zbierał laury z osiągnięć na polu zawodowym. Pomimo znaczących wpływów finansowych, niewiele będziesz mógł zainwestować, ponieważ czekają Cię wielkie wydatki związane z domem lub zmianą miejsca zamieszkania. Starannie rozważaj decyzje finansowe, bo na domiar złego część Twoich zasobów finansowych może jakoś się „rozpuścić” nie wiadomo na co. W trakcie roku będziesz zmuszony troszczyć się o zdrowie swoje i swoich bliskich, a to zapewne będzie wiązało się z pewnymi kosztami. Ostatnie tygodnie roku przeżyjesz w nostalgicznym nastroju. Możliwe, że wówczas na Twojej drodze stanie ktoś, kto nie tylko będzie Ci podporą, ale zapałasz do niego uczuciem, które zostanie na trwałe. W stałych związkach będzie trochę problemów. Musicie dużo ze sobą rozmawiać i wyjaśniać wszystko na bieżąco.

LEW (23 VII - 22 VIII)

Praca będzie Ci się palić w rękach, a interesy rozkręcisz pełną parą. Udany rok również w sferze finansów. Z łatwością pozbędziesz się obciążeń finansowych, które spędzały Ci sen z oczu w poprzednim roku. Będziesz miał większą swobodę działania w celu realizacji własnych pomysłów, przede wszystkim tych, które wiążą się z zainwestowaniem na początek. Doprowadzisz do końca te plany, do których od dawna się przymierzałeś. Będzie wiele okazji, aby zabłysnąć w towarzystwie. Nie odrzucaj więc zaproszeń na imprezy również z tego względu, że będziesz miał okazję nawiązać korzystne znajomości. Lew potrafi łączyć przyjemne z pożytecznym i kontakty prywatne wykorzystywać do poprawy koniunktury w interesach. Choć to na ogół nie jest najtrafniejsze połączenie, Ty umiesz rozgrywać swoje sprawy w taki właśnie sposób i zawsze wyjdiesz zwycięsko. Gorzej będziesz radził sobie w relacjach z otoczeniem. Będziesz musiał wykazać się dyplomacją. Twoje serce czasami będzie rozdarte między oczekiwaniami ze strony stałego partnera a potrzebami bliskich krewnych, którzy nadal na Ciebie liczą.

PANNA (23 VIII - 22 IX)

Czas przemian i bogactwa zdarzeń. Doskonały okres na zajęcie się pracą twórczą, rozwojem osobowości i na kształtowanie charakteru. Twój sukces zależy od tego, w jakim stopniu zechcesz pokierować swoim losem. Bądź przewodnikiem na swojej życiowej drodze. Podejmij samodzielną działalność zawodową, rozkręć interes, zaryzykuj. Wsparcie okażą Ci wszyscy Twoi bliscy. Przez cały rok relacje z nimi będą układały się wzorowo. Szczególnie w drugiej połowie roku więcej czasu będziesz spędzała z rodziną w cieniu domowego ogniska. Jednocześnie nie zaniedbuj własnego rozwoju. Nie żałuj pieniędzy na naukę. Rozwijaj swój intelekt, bo ta inwestycja szybko Ci się zwróci. Miłe doświadczenia w sferze uczuć wzmocnią Twoją wiarę we własne możliwości i zaufanie do innych. Będziesz cieszyć się szacunkiem i zaufaniem. W trudnych sytuacjach instynkt zawsze trafnie podpowie Ci, jak należy postąpić. Ustrzeżesz się błędów, a inni często do Ciebie będą zwracać się o radę.

WAGA (23 IX - 22 X)

Jakieś ważne sprawy ze starego roku pozostały do załatwienia. Zakończ, co tego wymaga, wyrównaj zaległości, rozwiej wątpliwości, wyjaśnij nieporozumienia. W lutym powinnaś już wyjść ze wszystkim „na prostą” i naprawdę zacząć nowy rok. Nie braknie Ci motywacji do pracy. Ty sama i Twój najbliższy pragną sukcesów i to najlepszy bodziec do działania. Nie stracisz nadziei, nawet gdy nie zawsze osiągniesz oczekiwane rezultaty. Od wiosny rozpoczniesz bardzo aktywne życie zawodowe i towarzyskie. Staniesz się bardziej przebojowa i zdolna do rywalizacji. Nie pozwolisz sobą manipulować, ani niczego sobie narzucić. Marzenie o dużych pieniądzach ma wówczas szansę na spełnienie. Jesienią zapragniesz fascynujących wrażeń. Wyrusz na poszukiwanie przygód, odwiedź jakiś egzotyczny zakątek świata. Natomiast nie widać na horyzoncie wielkiej, romantycznej miłości. Przez cały rok zostaniesz osobą pogodną, otwartą na ludzi, pożądaną w towarzystwie. Jeśli już jesteś w stałym związku, osiągniesz równowagę i pełnię szczęścia.

SKORPION (23 X - 21 XI)

Bardzo pracowity rok! Bystrość umysłu pozwoli Ci zawsze wyłowić szansę dla siebie. Momentami zostaną zaktłócone relacje z ludźmi. Strzeż się zazdrośników, bo często będziesz dostarczać pożywki. Nie zważaj na to zupełnie i rób swoje. Pokonując kolejne przeszkody, przybliżysz się do celu kariery. Z tej perspektywy zawsze lepiej widać i Ty też zapewne dostrzeżesz nowe możliwości. Pod koniec roku będziesz znowu pełen optymizmu i gotów do działania. Twoja energia nie wypali się. Przybędzie pomysłów i życzliwych współpracowników. Pomyślny rok zapowiada się także w sprawach sercowych. Nowe znajomości uczynią życie ciekawszym i pełnym uroku. Jeśli będziesz potrzebował spokoju, znajdziesz go w ramionach stałego partnera. Ten będzie Ci wyjątkowo w tym roku uległy. Brak urozmaicenia i różnorodności uczuć może być powodem poszukiwania nowych wrażeń i silniejszych emocji. Dbaj, aby ta sfera nie wymknęła Ci się całkowicie spod kontroli. Szczęśliwe dotąd związki mogłyby wówczas rozpocząć proces rozwodowy.

STRZELEC (22 XI - 21 XII)

Doskonały okres dla interesów i realizacji planów zawodowych. Służbowe obowiązki wypełnią Ci większość czasu w ciągu dnia. Niestety, często będziesz nie dosypiał, a przemęczenie odbije się na ogólnej kondycji. Łatwo w takiej sytuacji o pomyłki czy przeoczenie czegoś. Często będziesz w złym nastroju, rozdrażniony, a Twoje reakcje mogą wymykać się spod kontroli. Musisz poprawić swoją organizację dnia, aby zawsze wystarczyło Ci czasu przynajmniej na minimum wypoczynku. Poza snem wskazany jest wypoczynek aktywny, który pozwoli Ci szybko odreagować stres. Dobierz właściwą dietę, bogatą w magnez. To wszystko razem pozwoli Ci nie tylko utrzymać siły vitalne i energię na wysokim poziomie, ale przede wszystkim działać! Masz przecież tyle do zrobienia! Może nieco przesadziłeś z planami, ale szkoda byłoby wycofywać się z interesujących pomysłów. Do ważniejszych projektów zorganizuj grupę współpracowników. Druga połowa roku o wiele lepsza pod względem finansowym.

KOZIOROŻEC (22 XII - 19 I)

Fortuna Ci sprzyja! Energia i optymizm pozwolą Ci na spełnienie się w pracy zawodowej i innych sferach życia. Już od urodzin Twoje życie zacznie nabierać tempa i staraj się je utrzymać na wysokim poziomie przez cały rok. Twoje starania szybko znajdą odbicie w finansach. Jeśli nie przesadzisz z wydatkami na błahostki, możesz planować poważne przedsięwzięcia finansowe. Nie zwlekaj z decyzjami odnośnie inwestycji. To dobra pora na transakcje finansowe, szczególnie pierwsza połowa roku. Możliwe, że zmienisz pracę albo miejsce zamieszkania, albo jedno i drugie naraz. Musisz być otwarty na nowości. Nowatorskie rozwiązania pozwolą Ci wyprzedzić innych. Zaczynj też więcej wymagać od innych. W emocjach natomiast nie powinieneś ulegać pokusom i wystawiać swoich uczuć na próby. To mogłoby być niebezpieczne w skutkach. Z miłością nie wolno igrać. Trudy codziennych obowiązków zrekompensuj sobie choćby solidnym urlopem.

WODNIK (20 I - 18 II)

Czeka Cię ważny rok, bo od niego będzie zależał następny, a nawet przyszłość. Pierwsze dwa miesiące będą dla Ciebie trudne: stres, osłabienie, przygnębienie, podatność na choroby. Następne upłyną w dużo lepszym nastroju. Rozpocznie się czas przemian, zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej. Zmiana miejsca zamieszkania, pracy. Nowe otoczenie sprawi, że odkryjesz w sobie nowe talenty i zainteresowania. Będziesz z siebie dumny, ale obyś nie stał się zadufany w sobie. W czwartym kwartale będziesz miał szczęście w grach losowych. Niektórym niespodziewanie wpadnie grubsza gotówka, np. darowizna. Korzystnie ją zainwestuj, aby przynosiła Ci dochody w przyszłości. Wodniki w stałych związkach nie będą najszczęśliwsze. Spokój i monotonia znużą je do tego stopnia, że zapragną urozmaicenia, nowych wrażeń, czyli mogą kusić je skoki w bok. Zmiana partnera to nie jest wyjście. Lepiej zastanówcie się wspólnie, jak uciec od rutyny.

RYBY (19 II - 20 III)

Stajesz przed ważnym dla siebie czasem, który powinnaś należycie wykorzystać. Nie możesz zaniechać ani jednego tygodnia w działaniach, które prowadzą do kariery. Kreśl śmiałe plany na ten rok, pozbadź się niepotrzebnych oporów. Osiągniesz cele, które sobie wyznaczyłaś na ten rok. Wytężona praca będzie dobrze nagrodzona lepszym stanowiskiem czy awansem, co poprawi Twoją kondycję finansową. Poczujesz się ważna i niezależna. Wzmocnisz własne ego. Zrozumiesz, że stać Cię na więcej niż przypuszczałaś. To będzie bardzo przyjemne uczucie. W życiu osobistym gwiazdy będą Ci sprzyjały i prawie wszystko ułoży się według oczekiwań. W tej sferze niewiele da się zaplanować, więc raczej postaw na spontaniczne zachowania. Najbardziej udany w roku okaże się trzeci kwartał. Los będzie wtedy sprzyjał podejmowaniu ważnych decyzji, szczególnie osobistych.



KUPON KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

GAZETA  **iarocińska**
TYGODNIK ZIEMI JAROCINSKIEJ

nagrzewnice powietrza

- olejowe (olej opałowy lub napędowy)
- gazowe (propan lub propan-butan)
- elektryczne
- promienniki podczerwieni
- osuszacze



"KLIMEX"

Gostyń, ul. Jana Pawła II nr 70a (przy cmentarzu)
tel./fax: (0-65) 572-51-73; kom.: 0-660 908-850

SPRZEDAŻ - SERWIS - WYNAJEM

*Zdrowych
i spokojnych
Świąt Bożego
Narodzenia*



*serdecznych Świąt otulonych śniegiem
i ciepłem rodzinnym oraz wiele szczęścia
w Nowym Roku*

życzy Restauracja Klubowa

OGŁOSZENIE O II PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Zarząd Powiatowego Banku Spółdzielczego w Gostyniu
ogłasza

przetarg nieograniczony ustny na sprzedaż niżej podanych ruchomości

1. Przedmiotem przetargu będzie:

1	samochód ciężarowy PEUGEOT PARTNER, nr rej. PGS L454, rok prod. 2001,	9 600,00 zł
2	samochód ciężarowy MERCEDES BENZ 809 D, nr rej. PGS F297, rok prod. 1995 - chłodnia	12 400,00 zł
3	Nadziwarka próżniowa marki HANDTMANN VF 80/240 nr identyfikacyjny 12126, rok prod. 1999,	22 200,00 zł

Podane kwoty są cenami wywoławczymi netto do których należy doliczyć 22% podatek VAT.

- Wszelkich informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Banku:
- Szuman Dariusz - Tel. 065 5716 139
- Celka Jarosław - Tel. 500 010 697
- Zainteresowane osoby mogą oglądać przedmiot przetargu, dokumentację, itp. - w każdą środę - w Oddziale PBS w Gostyniu w Borku Wielkopolskim, w godzinach 12,00 - 14,00 po uprzednim zgłoszeniu zainteresowania do w/w osób.
- Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata do dnia 12 stycznia 2009 roku, do godziny 10,00 wadium. Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej danej ruchomości i jest płatne na rachunek w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Gostyniu nr 19 86780005 0018 0291 0691 2111 (z dopiskiem wpłata wadium dotyczy poz. Nr).
- Postąpienie określa się na kwotę 100,00 zł.
- Uczestnikiem przetargu może/mogą być pełnoletnie osoby fizyczne, posiadające pełną zdolność do czynności prawnych, osoby prawne i jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej, zamierzające zakupić w drodze przetargu majątek Banku, zwane dalej "Uczestnikiem przetargu".
- Uczestnik przetargu może działać przez pełnomocnika, posiadając oryginał pełnomocnictwa w formie aktu notarialnego.
- Postępowanie będzie prowadzone w trybie przetargu ustnego i będzie jawne.
- Przetarg wygra Uczestnik przetargu, który zgłosi najwyższą cenę.
- Przetarg odbędzie się w dniu 12 stycznia 2009 roku w Gostyniu o godzinie 10¹⁵ w siedzibie Powiatowego Banku Spółdzielczego w Gostyniu (I Piętro) ul. 1-go Maja 18.
- Bank zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.
- Zainteresowane osoby zobowiązane są do zapoznania się przed przetargiem z Regulaminem przeprowadzania sprzedaży w drodze przetargu majątku w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Gostyniu.
- Do niniejszej przetargu mają zastosowanie przepisy Ustawy Kodeks Cywilny, Ustawy Kodeks Postępowania Cywilnego oraz Regulaminu przeprowadzania sprzedaży w drodze przetargu majątku w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Gostyniu.

NIEMCY

- rejestracja i prowadzenie firm
- pomoc urzędowo-prawna
- zwrot podatku 2006/2007
- zasiłki rodzinne na dzieci
- zwrot podatku VAT dla firm

GERMAN-CONTACT

61-701 Poznań, ul. Fredry 7/52
tel. (0-61) 853-70-07
tel. kom. 0-604/645-598

62-510 Konin, al. 1 Maja 13
tel./fax (0-63) 249-15-78, 242-31-34



**Kurs na
Prawo Jazdy
kat. B
FORMUŁA „L”**

- szybkie bezstersowe i profesjonalne szkolenie

- materiały do nauki **GRATIS**

Egzamin w Poznaniu

63-200 Jarocin, ul. Wodna 22
tel. 0-783/800-555

FIRMA BUDOWLANA
„AND-MAR” S.C.

wykonuje:

POSADZKI MASZYNOWE

3 brygady

TYNKI MASZYNOWE

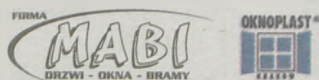
8 brygad

- krótkie terminy
- szybka realizacja
- solidne wykonanie

Tel. 0-605/077-263,
0-693/835-355



*Miłych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu radosnych
chwil w nadchodzącym
Nowym Roku*



63-200 Jarocin, ul. Żerkowska 11
Tel./fax (0-62) 605-76-75

*Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku*



BIURO HANDLOWE
Jarocin, ul. Wrocławska 40
tel. 062 / 505 25 60

BIURO RACHUNKOWE

**Kancelaria Biegłego Rewidenta
Krystyna Biernacka w Pleszewie**

Informuje, że z dniem 1 listopada 2008
przeniósł swoją siedzibę
z ul. Poznańskiej 22 na
ul. Poznańską 31 (naprzeciwko Poczty)

MARPOL PLUS KREDYTY



*Zdrowych, spokojnych, radosnych Świąt
Bożego Narodzenia oraz samych sukcesów
w życiu rodzinnym i zawodowym
w Nowym Roku.*

PROMOCJA KREDYTÓW GOTÓWKOWYCH!

Zapraszamy do naszych biur:

Pleszew, ul. Stenkiwicza 2

kom. 511-104-521, 516-175-520

Krotoszyn, ul. Mickiewicza 18

kom. 511-104-521, 516-175-522



szanowni klienci,

Uprzejmie informujemy,
że z dniem 19 grudnia br.
zmieniliśmy lokalizację
naszej placówki w Jarocinie.

Do nowej siedziby
Biura Obsługi Klienta w Jarocinie
przy ul. Św. Ducha 53

serdecznie zapraszamy

w poniedziałki, środy i piątki

w godz. 7.00-15.00

tel. (062) 747 28 73

e-mail: bok.jarocin@pgnig.pl

www.pgnig.pl

PROFI CREDIT

pożyczki gotówkowe
bez BIK

(0-62) 767-05-38

DREWNO OPAŁOWE DĘBOWE

P.H.U. SAWPOL
Tel. 0-600/021/935